Rok XVI. Nr. 181. Wtorek 11 sierpnia 1925 roku. Cena numeru 15 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA“, Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2,50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, Tel. 73. — Będzin. Małachowskiego 7. — Dąbrowa. Sobieskiego 8, tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Korjer Zachodni“ S. A. Redaktor: Tadeusz Opioła.

Na tle stosunków mieszkaniowych.

KRAKÓW, 10.8. (Tel. wł.). Do jakich fatalnych stosunków doprowadza obecna nędza mieszkaniowa, o tem świadczy fakt, jaki notuje dzisiejsza kronika policyjna. Mianowicie przyaresztowano niejakiego Jana Krzyża, oskarżonego o usiłowanie morderstwa na osobie własnego wuja celem objęcia po nim obszernego mieszkania. Krzyż zdołał namówić służącą swego wuja, aby wlewała do pokarmu starca truciznę. Służąca w pierwszej chwili uległa namowie, jednakże później opamiętała się i doniosła o tem policji. Opinja publiczna sprawą tą została poruszona do żywego.

Po manifestacjach republikanskich w Berlinie.

BERLIN, 10.8. (Tel. wł.). Dzisiaj okazało się, że rezultatem wczorajszych manifestacji republikańskich w Berlinie było zabicie młodego chłopca, który trafiony został strzałem, danym z przejeżdżającego auta. Aczkolwiek nie stwierdzono, kim byli strzelający, to jednak nie ulega wątpliwości, że morderstwa dokonali radykali prawicowi. Tożsamość zabitego chłopca dotychczas nie została stwierdzona.

Banki amerykańskie a dłużnicy europejscy.

LONDYN, 10.8. (Pat.). „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu: Rząd amerykański wywrze ponowny nacisk na banki amerykańskie w tym kierunku, aby tym krajom, które wzbraniają się uregulować swoje długi wojenne nie udzielano żadnych pożyczek.

Interwencja posła polskiego w Berlinie.

Niemcy obrzucają Polskę stekiem obelżywych insynuacji.

BERLIN, 10.8. (Tel. wł.) Kwestja optantów niemieckich z Polski nadal wyzyskiwana jest przez szowinistyczne czynniki niemieckie, w szczególności przez wstrętnie kłamliwą prasę niemiecką, do niezwykle intensywnej agitacji przeciw Polsce.

Zrzeszenia wszelkiego rodzaju prawie bez różnicy przekonań politycznych zwołują zgromadzenia, na których z pruską istnie perfidją występują przeciw Polakom i Polsce. M. in. pojawiła się ostatnio odezwa „Ostmarken-Vereinu“, utrzymana w bezprzykładnie brutalnym tonie.

Agitacja antypolska objęła również koła akademickie, które pod wpływem nacjonalistów uchwalają rezolucje, domagające się, aby rozpoczęto niezwłocznie nieubłaganą walkę ze wszystkiem, co polskie.

Aczkolwiek z polskiej strony nastąpiły najzupełniej dostateczne wyjaśnienia powodów wydalenia optantów niemieckich z Polski, to jednak ze strony odpowiedzialnych czynników niemieckich nie uczyniono dotychczas niczego, aby utrzymać ten szał i tę wściekliznę antypolską choć w pewnych granicach.

Wobec tego należy oczekiwać, że poseł polski w Berlinie, p. minister Olszewski, z którego strony już wczoraj nastąpiła odpowiednia demarche, zażąda kategorycznie natychmiastowej interwencji czynników rządowych i niedwuznacznego odwołania obelżywych kłamstw i podłych insynuacji, miotanych w Niemczech na Polskę.

DZIŚ ROZPOCZYNAJĄ SIĘ MANEWRY WOJSKOWE.

Operacje kawalerji na Wołyniu.

WARSZAWA, 10.8 (Pat.) Dziś 11 bm. rozpoczynają się trzydniowe manewry kawalerji na Wołyniu w rejonie Troków. W manewrach tych, które będą dwustronne, czarni i niebiescy, przy zastosowaniu systemu rozjemczego pod kierownictwem gen. broni Rozwadowskiego, wezmą udział po stronie czerwonej 4 brygady kawalerji — 9 pułków, jeden batal|on strzelców, 3 dywizje artylerji konnej i bronie pomocnicze, po stronie niebieskiej początkowo jedna brygada kawalerji, 3 pułki z dwoma szwadronami korpusu ochrony pogranicznej, jeden batal|on strzelców z dywizjonem artylerji konnej, trzy plutony samochodów pancernych, batal|on ciężkich karabinów maszynowych i bronie pomocnicze. Założenie manewrów polega więc na działaniu kawalerji o znacznej przewadze liczebnej na próbie odparcia ataku przez kawalerję znacznie słabszą liczebnie, ale wspartą współdziałaniem piechoty i silnych środków technicznych. Ataki czerwonych idzie od Dubna na Brody, ku którym cofają się niebiescy, starając się opóźnić posuwanie nieprzyjaciela naprzód na linji Płoszówki, poczem pod Radziwiłowem, wreszcie zaś zupełnie jego powstrzymanie pod Brodami.

Na manewry wyjechały z Warszawy 4 pociągi specjalne, z których pierwszy, wiozący kierownictwo manewrów, odjechał w sobotę w południe, trzy inne zaś wczoraj od godz. 11.35 do 13.30. Pojechali w nich minister spraw wojskowych, szef sztabu, oficerowie sztabowi i goście zagraniczni, oraz przedstawiciele prasy i wojskowi, biorących udział w manewrach w charakterze gości.

Podejrzana konferencja u Stressemana.

Przed nową serją niemieckich krętactw.

BERLIN, 10.8. (Tel. wł.) W dobrze poinformowanych kołach politycznych sądzą, że onegdajsza wizyta zastępcy przewodniczącego rady komisarzy sowieckich Litwinowa, oraz posła sowieckiego w Berlinie Krestyńskiego u Stressemana jest w ścisłym związku z ostatniemi posunięciami na terenie międzynarodowym.

W szczególności chodzi o pertraktacje, jakie się rozpoczną niebawem w związku z ustaleniem paktu gwarancyjnego oraz przyjęciem Niemiec do Ligi Narodów. Rosja nie chce dopuścić, aby Niemcy zgłosiły akces swój do Ligi Narodów, gdyż postawiłoby to sowiety w bardzo trudnej sytuacji. Również niedogodne wydaje się sowietom przyjęcie przez Niemcy gwarancji pokojowych.

Litwinow w rozmowie ze Stressemanem domagał się kategorycznie, aby Niemcy nie przyjmowały żadnych tego rodzaju zobowiązań, gdyż w przeciwnym razie stosunki niemiecko-sowieckie uległyby zmianie zasadniczej. Szczególnie niezwłocznie cofnęłaby Rosja sowiecka wszelkie koncesje, uzyskane dotychczas przez Niemców.

Wobec tego, że Litwinow wyszedł z konferencji z wyrazem zadowolenia na twarzy, ogólnie sądzą, że Stresseman nie zajął zbyt odpornego lub wrogiego stanowiska.

Należy się zatem spodziewać nowych krętactw niemieckich w miarę rozwoju kwestji wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów oraz sprawy paktu gwarancyjnego.

„Los Angelos“ jako sterowiec handlowy

LONDYN, 10-8. (Pat.). Wedle doniesień z Nowego Jorku na konferencji w Swampscott przedłożono prezydentowi Colidgeowi i sekretarzowi handlu Hooverowi przez czynniki zainteresowane komunikacją lotniczą plan, aby statek powietrzny „Los Angelos“ użyty był do komunikacji handlowej pomiędzy N. Jorkiem i Chicago względnie St. Luis. Decyzja jeszcze nie zapadła, jednakże Hoover oświadczył, iż propozycja ta odpowiada najzupełniej zamiarom rządu.

Słynny oszczerca Polski, Nitti o Czechosłowacji.

LONDYN, 10-8. (Tel. wł.). Z Cambridge donoszą, że na tamtejszym uniwersytecie na specjalne zaproszenie wygłosił obszerne przemówienie b. premjer włoski Francisco Nitti, omawiając obecne stosunki polityczne w Europie. Niezmiernie charakterystycznem jest, że w przemówieniu swojem zaatakował Nitti szczególnie ostro Czechosłowację, wykazując, że stosunki narodowościowe, jakie panują w Czechosłowacji, urągają wszelkim zasadom sprawiedliwości. Nitti przyrównał dzisiejszą Czechosłowację do byłej monarchji austro-węgierskiej, stwierdzając, że Czesi de facto stanowią mniejszość narodową w swojem państwie. Zdaniem Nitti'ego stosunki te nawet są gorsze aniżeli w okresie przedwojennym. Również ostro krytykował Nitti stosunki w Jugosławji i Rumunji.

Zdaniem Nitti'ego sytuacja obecna w Europie przedstawia się daleko gorzej, niż przed wojną.

Echa śląskie.

Udogodnienia dla pątników.

KATOWICE, 10.8 (A. W.) Dyrekcja ceł w Mysłowicach zawiadamia, że odnośnie do prośby Komitetu z dnia 31.7 b. r. zostały wydane odpowiednie zarządzenia wszystkim urzędom celnym granicznym, mające na celu udogodnienie i przyspieszenie rewizji pątnikom, przybywającym z zagranicy na uroczystość koronacji obrazu Matki Boskiej w Piekarach.

Dalszy ciąg awantur w Reichstagu.

BERLIN, 10.8 (Pat.) W parlamencie doszło dzisiaj podczas obrad nad ustawą celną do nowych zaburzeń. Policja musiała wkroczyć i wydaliła przemocą 7 komunistów z sali. Posiedzenie przerywano kilkakrotnie.

Upały w Berlinie.

BERLIN, 10 8. (Pat.). Dzień dzisiejszy był najgorętszym dniem w roku bieżącym. Temperatura wynosi 35 stopni w cieniu. Zapowiadają się dalsze upały.

Prawda w oczy kole.

BERLIN, 10 8. (A. W.). Prasa prawicowa wyraża się z oburzeniem o dzisiejszym artykule „Die Welt am Montag" nazywając niesłychanym faktem, iż dziennik niemiecki odważył się stanąć po stronie polskiej, podając „kłamliwe" cyfry i „nieścisłe" fakty.

Komuniści w Bułgarji.

SOFJA, (Rps). Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że eksplozja składów wojskowych w Plewnie wywołana została przez terorystów komunistycznych.

Wysiedlenie obywateli ziemskich w Rosji.

MOSKWA, (Rps) Z Homla donoszą, że miejscowy komit. wyk. sowietów sporządził listę byłych obywateli ziemskich, którzy mają być wysiedleni z gubernji Homelskiej na Syberję. Lista obejmuje 50 osób, wśród których znajduje się 28 Polaków.

Manewry armji czerwonej.

HELSINGFORS, (Rps) Otrzymano tu wiadomości, że w manewrach armji sowieckiej, które odbędą się we wrześniu r. b. w rejonie granicy estońsko-łotewskiej, przyjmą udział oddziały armji czerwonej w liczbie około 250 tys. ludzi. Lotnictwo wojskowe przedstawione będzie na tych manewrach wielką ilością samolotów wojennych.

Jubileusz rosyjskiej akademji nauk.

MOSKWA, (Rps) Rosyjska Akademja Umiejętności w Moskwie wysłała w imieniu rządu sowieckiego zaproszenia na uroczystości jubileuszowe z powodu 200 letniego istnienia rosyjskiej akademji nauk.

Zaproszenia zostały wysłane prezydentowi republiki czechosłowackiej Masarykowi, francuskiemu senatorowi De Monzie, ministrowi oświecenia publicznego i wyznań religijnych prof. Grabskiemu, pani Curie-Skłodowskiej, która zaproszenie przyjęła oświadczając, że wyjedzie do Moskwy, ministrom ośw. publ. Anglji, Niemiec, Francji, Szwecji. Norwegji, Litwy, Łotwy, Włoch, Finlandji, Estonji i Danji, wielu profesorów wyższych zakładów naukowych w Europie i Ameryce.

Briand pojechał do Londynu.

Podróż ta budzi zainteresowanie we Francji i Anglji.

PARYŻ, 10. 8. (Tel. wł.) Zgodnie z zapowiedzią opuścił dzisiaj francuski minister spraw zagranicznych, p. Aristide Briand Paryż, udając się do Londynu na konferencję z angielskim ministrem spraw zagranicznych Chamberlainem. Briand przybywa we wtorek rano do Londynu. Już w godzinach popołudniowych odbędzie się pierwsza konferencja wymienionych mężów stanu. Według informacji z paryskich kół politycznych dotychczasowe rokowania między Paryżem a Londynem przygotowały grunt do tego stopnia, że pobyt Brianda ograniczy się do ostatecznego sformułowania wszystkich szczegółów, co do wszelkich zasadniczych kwestji bowiem osiągnięto już całkowite porozumienie. Chodzi tylko jeszcze o sprawy techniczne. W szczególności ma być ostatecznie załatwiona sprawa dopuszczenia Niemiec do Ligi Narodów. Anglja godzi się ze stanowiskiem Francji, że przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów nie może udzielać Niemcom żadnych specjalnych przywilejów. Również niema mowy o tem, ażeby Niemcy, przystępując do Ligi Narodów miały nie wziąć na siebie obowiązków, jakie ciążą na każdym członku Ligi Narodów. Zwłaszcza też musiałyby Niemcy zobowiązać się najwyraźniej do niesienia pomocy państwu, któreby zostało zaatakowane zolenacka przez jakiekolwiek inne państwo. Jednak Anglja jest zdania, że Niemcy mιałyby otrzymać zupełnie te same prawa, jakiemi cieszą się inni członkowie Ligi. A zatem Niemcy miałyby również prawo poruszać wszelkie sprawy na terenie międzynarodowym. Ze strony francuskiej czyni się tu pewne zastrzeżenia. Mianowicie chodzi Francji o to, ażeby Niemcy przed dostarczeniem wystarczających gwarancji nie mogły poruszać na terenie Ligi Narodów sprawy ewentualnej zmiany granic oraz ażeby Niemcy nie mogły wogóle podnosić kwestji co do spraw ustalonych ostatecznie w traktatach pokojowych.

W sprawie paktu gwarancyjnego wszystkie szczegóły są już podobno ostatecznie ustalone. Rezultatem podróży Brianda do Londynu będzie ostateczne sformułowanie noty, która niezwłocznie ma być wysłana do Berlina. Powszechnie przypuszcza się, że nota ustali ostatecznie nowe podstawy dalszych bezpośrednich rokowań z Niemcami. Jeżeli Niemcy przyjmą te podstawy, rząd niemiecki zaproszony zostanie do nowych pertraktacji, których czas i miejsce mają być później oznaczone.

W sprawie rozszerzenia paktu gwarancyjnego na wschodnie granice niemieckie istnieje jeszcze pewna rozbieżność zdań między Briandem a Chamberlainem, która podczas pobytu Brianda w Londynie ma być definitywnie załatwiona. Najprawdopodobniej Anglja zgodzi się pozostawić Francji zupełnie wolną rękę odnośnie do gwarancji, jakie Francja ma przejąć w pakcie, który zostanie zawarty między Francją, Polską i Czechosłowacją z jednej i z Niemcami z drugiej strony. Dalej pobyt Brianda w Londynie ma wyjaśnić, kiedy Anglja byłaby zobowiązana wystąpić przeciw Niemcom, gdyby Francja chciała stanąć w obronie zagrożonych granic wschodnich.

Rezultaty podróży Brianda zarówno w Paryżu jak w Londynie oczekiwane są w największem naprężeniu. Ze i w Londynie podróż ta budzi największe zainteresowanie, świadczy o tem fakt, że mimo rozpoczęcia ferji letnich w Londynie pozostali prawie wszyscy członkowie gabinetu z premjerem Baldwinem na czele.

Wpływ Sowietów na wypadki w Chinach.

Samochwalstwo Karachana w Pekinie.

MOSKWA, 10.8. (Rps.) Na bankiecie wydanym w Pekinie na cześć leadera japońskiej partji „Ken-Se-Kaj" Moczi-Zuki wielkie przemówienie wygłosił sowiecki przedstawiciel w Chinach, Karachan.

Swoje przemówienie zaczął Karachan od zaznaczenia, że nie myśli zajmować się w Chinach wrogą wobec Chin, albo Japonji propagandą, lecz. zdaniem Karachana, nie można oddzielić wydarzeń w Chinach od ogólnej światowej sytuacji politycznej, nie sposób nie widzieć związku między obecnemi wydarzeniami w Chinach, wielką wojną a traktatami pokojowymi. Chiny w swoim czasie zwróciły się do konferencji Wersalskiej z prośbą o rozpatrzenie sprawiedliwych wymagań narodu chińskiego. Memorandum chińskie nie zostało wówczas nawet rozpatrzone. Konferencja Waszyngtońska także nie przyniosła zadośćuczynienia nadziejom narodu chińskiego. Wiara w sprawiedliwość Ligi Narodów wygasła w Chinach. Tylko władza sowiecka, powstała w Rosji, przyniosła Chinom swoje poparcie i dopomogła im w zrzuceniu jarzma, nałożonego przez szereg niesprawiedliwych traktatów.

„Zupełnie słusznie, powiedział dalej Karachan, zwraca się taką wielką uwagę na wpływy rosyjskie w Chinach. Nikt nie może negować tych wpływów i jestem pewien, że polityka związku sowieckiego zostanie na długie lata jednym z najważniejszych czynników w życiu Chin. Lecz wpływy rosyjskie w Chinach nie są skutkiem jakiejś propagandy komunistycznej, której tu nie prowadzimy, lecz tylko skutkiem sprawiedliwego i bratniego stosunku SSSR. do Chin. Wpływy rosyjskie na ruch narodowy i wyzwoleńczy w Chinach są Chinach są skutkiem nieunikniony przyczyn historycznych. Jeżeli przestępstwo nasze w Chinach polega na tem, że prowadzimy tu dobrą politykę — jesteśmy z tego dumni".

Przemówienie swe zakończył, mówiąc o stosunkach między Chinami a Wielkiemi Mocarstwami. Zaznaczył on, że naród chiński będzie dążył do zniesienia wszystkich praw wyjątkowych Europejczyków w Chinach i utworzy nowy ład społeczny, który różnić się będzie od ustroju społecznego Europy, lecz przystosowany będzie do wymagań i pojęć ludu chińskiego.

Niemcy i bolszewicy wyzyskują zaburzenia w Syrji.

Tendencyjne wiadomości niemieckie.

BERLIN, 10.8. (Tel. wł.) Prasa niemiecka w dalszym ciągu przynosi alarmujące depesze o nieustannem pogarszaniu się położenia francuzów w Syrji. Według tych wiadomości, powstańcy gromadzą coraz większe siły i atakują zawzięcie wojska francuskie, zmuszając je do odwrotu i pozostawiania licznych środków wojennych. Druzów rzekomo wspomagają wydatnie okoliczne szczepy beduinów. Wojska francuskie miały ponieść bardzo znaczne straty. W ręce powstańców wpadła m. in. eskadra francuska złożona z 10 aeroplanów. Nadto powstańcy okrążyli nieliczny oddział wojsk francuskich w okolicy portu Suada. Położenie oblężonych jest bardzo groźne, gdyż są oni pozbawieni żywności i wody.

Bolszewicy o wypadkach w Syrji.

MOSKWA, 10.8 (Rps) Prasa sowiecka zamieszcza entuzjastyczne wzmianki z powodu wypadków w Syrji. Nawiązując do wypadków w Marokku, twierdzą dzienniki sowieckie, że „jesteśmy obecni przy rozkładzie francuskiego imperjum kolonjalnego".

Oświadczenie francuskie.

PARYŻ, 10.8. (Tel. wł.) Z francuskich kół rządowych zaprzeczają w dalszym ciągu fałszywym wiadomościom prasy zagranicznej szczególnie niemieckiej o wypadkach w Syrji. Według oficjalnych oświadczeń francuskich chodzi wyłącznie o zamieszki lokalne bez żadnego znaczenia, które wroga Francji prasa zagraniczna rozmyślnie wyolbrzymia.

O lojalność wobec nowej Ojczyzny.

BERLIN, 10-8. (Pat.). Pisma donoszą ze Sztokholmu, że światowy Związek kościołów poświęcił jedno posiedzenie kwestji optantów i mniejszości narodowych, przyczem generalny superintendent Bursche z Warszawy zwrócił się do generalnego sekretarza amerykańskiego Związku kościołów Mac Harlanda z prośbą, by zechciał się o kwestji mniejszości poinformować w samej Warszawie i podkreślił, że mniejszości narodowe winny się nauczyć lojalności wobec swej nowej ojczyzny.

Sytuacja w górnictwie angielskiem.

LONDYN, 10.8 (Pat.) Sekretarz angielskiego związku górników Cook oświadczył wczoraj w przemówieniu co następuje: Jeżeli robotnicy trzymać się będą solidarnie to rząd załamie się jak domek z kart. Rząd obecny, który absolutnie nie odpowiada obecnym czasom postępowym nie może się oprzeć walcowi parowemu robotników. Walka jeszcze nie jest ukończona. Po 9-ciu miesiącach przekona się rząd, iż w interesie narodu będzie musiał przejąć cały przemysł górniczy, w przeciwnym razie przyjdzie do kolosalnego konfliktu, ponieważ górnicy nie walczą obecnie tylko celem utrzymania obecnego stanu rzeczy, lecz dla poprawy sytuacji. Stan robotniczy życzy sobie pokojowego uregulowania lecz manifestacje pracodawców i ostatnia mowa premjera w izbie gmin wskazują na to, iż dalsze konflikty są nieuniknione.

11 ta Loterja Państwowa.

5-ta klasa:—3-ci dzień ciągnienia.
Główniejsze wygrane: Zł. 1000: 33580
Zł. 500: nr. 33327 39130.
Zł. 400: nr.nr.: 8720 18806 30554 39033
Zł. 300: nr. nr.: 4128 4921 4955 5481 9185 9549 11566 17234 18080 21056 25130 28042 31310 31940 34988 39571 40569 43123 45564
Zł. 250: nr. nr: 911 1099 1908 4892 7032 8079 8199 9174 9369 9447 11350 13533 14214 17477 17726 18485 19217 19525 20006 21479 2 955 23181 23277 28887 24562 27608 28651 30247 31718 33099 34024 36159 37768 38589 29310 40026 40371 40398 40514 40632 41343 42682 42810 43519 44469 45519 47086.
Zł. 225. nr. nr: 388 1697 1988 2194 2427 1797 3298 3308 3368 3733 4871 4400 4910 5412 6310 6796 7079 8358 8454 9347 9888 9992 10034 10098 10420 10883 12343 12415 12663 13063 13174 13550 14469 15330 15796 16310 16512 16835 16946 17245 17328 27549 17584 17961 18542 18720 18914 16187 19603 20566 20607 20609 20967 20995 21352 21633 21638 21764 22318 22377 22712 22956 22610 25351 25430 25533 25958 27162 27292 27923 28874 31593 32795 33534 23991 34604 34698 35660 35700 36052 46537 36611 37669 38183 38192 38618 38646 39012 39202 39341 39605 39773 40033 40881 41360 41812 42205 42244 42252 42626 43471 44187 44928 45115 45539 47224 47872 47950 47978 48819 48941 48946 49392 39673 49683.

Wykaz stawek można oglądać w naszej administracji, Marszałkowska 143.

O zabezpieczenie Polski.

Ostatnie rokowania o pakt gwarancyjny ujawniają w całej pełni fakt, iż główną ich osią jest sprawa bezpieczeństwa Polski przed ewentualnem napadnięciem na nią ze strony Niemiec i Rosji. Anglja zgóry zastrzegła się, iż jej zobowiązania wojskowe dalej niż linja Renu w Europie sięgać nie mogą. To był militarny powód, dla którego rząd londyński wzbraniał się zawsze podpisania protokułu o pokojowem załatwieniu sporów międzynarodowych z dnia 2 X 24 (t. zw. protokułu genewskiego), gdzie Anglja musiałaby się zobowiązać do bezpośredniej pomocy wojskowej dla każdego członka Ligi Narodów w razie zaatakowania go przez państwo, do Ligi nienależące. Miarodajnemi pod tym względem były i są nadal uchwały Komisji Obrony imperjalnej (Comittee of Imperial Defence) powzięte przy badaniu tego protokułu i stwierdzające, iż pod względem militarnym dla Anglji posiada znaczenie na kontynencie europejskim tylko linja Renu. Nie znaczy to bynajmniej, aby Anglja wogóle odrzucała wszelkie zainteresowanie się resztą Europy. W ostatnich rokowaniach Briand — Chamberlain, Londyn oświadczył wyraźnie, iż w Europie na wschód od Renu ma obowiązywać statut Ligi Narodów (t. zw. Covenant), zawierający przecież pewne postanowienia, dotyczące bezpieczeństwa poszczególnych krajów. Postanowienia te jednak są tak luźne, iż bez sprecyzowania ich (jak to próbowano uczynić w protokule genewskim) nie można myśleć aby stały się one istotnem i wystarczającem zabezpieczeniem państw Europy środkowej i wschodniej.

Inaczej ujmuje tę sprawę Francja. Dla niej bezpieczeństwo Polski i Czechosłowacji, związanych z nią sojuszami, jest sprawą bezpośrednio ją obchodzącą. Zwłaszcza zabezpieczenie Polski przedstawia dla Paryża wielkie znaczenie. Nic więc dziwnego, iż p. Briand w rokowaniach swych o pakt reński dążył zawsze do umożliwienia Francji przynajmniej na wschodzie wolną rękę, jeśli Anglja już nie chce jej towarzyszyć, ingerowania w sprawy Europy wschodniej.

Bezpieczeństwo Polski opiera się więc w całej pełni na utrzymaniu tych dwu postanowień. Art. 16 statutu Ligi, który wymaga od Niemiec z chwilą wstąpienia do Ligi, zgody na ewentualny przemarsz wojsk i przewóz transportów przez terytorjum Niemiec z Francji do Polski, jest dla nas koniecznością w razie naszego konfliktu zbrojnego na wschodzie. W tym wypadku Polska musi mieć swobodny kontakt ze swym zachodnim sprzymierzeńcem i nie może się w żadnym razie powtórzyć rok 1920, gdy Polska w decydującym momencie obrony przed bolszewikami znalazła się odcięta od Zachodu wskutek wypadków w Gdańsku. Ponieważ z drugiej strony rząd berliński występuje stale przeciwko wzięciu na siebie obowiązków z art. 16 statutu Ligi, więc widocznem jest, iż Niemcy pragną w razie wojny z Rosją odciąć nas całkowicie od Zachodu, skąd moglibyśmy w razie potrzeby otrzymać pomoc.

Tak samo przedstawia się sprawa z naszem położeniem w razie napadnięcia nas przez Niemcy. Tu sprawa jest jednak bardziej zawikłana. Pakt reński między Francją a Niemcami przewiduje utrzymanie zneutralizowanej i zdemilitaryzowanej strefy nad Renem o szerokości 50 klm. od każdego brzegu. Przekroczenie takiej strefy równałoby się złamaniu paktu i wywoływałoby automatyczne wystąpienie po stronie poszkodowanego Anglji, jako ręczycielki paktu. Gdyby więc po zawarciu takiego paktu Niemcy zaatakowały Polskę, Francja nie mogłaby jej przyjść z pomocą, gdyż trzymałaby ją na uwięzi zdemilitaryzowana i zneutralizowana strefa nadreńska. P. Briand więc jeszcze przed wysłaniem swej noty z dnia 16-VI rb. uzyskał od Chamberlaina zgodę na następujące rozwiązanie sprawy: strefę nadreńską będzie mogła przekroczyć jedna ze stron, gdy zajdzie potrzeba obrony traktatu arbitrażowego, którego ona sama jest ręczycielką. Jednocześnie zaś p. Briand zastrzegł sobie prawo w imieniu Francji gwarantowania wszystkich traktatów arbitrażowych, jakie zawrą Niemcy poza paktem reńskim, a więc także i przyszłego traktatu arbitrażowego niemiecko-polskiego. Jeśli więc Niemcy traktat ten złamią i napadną na Polskę, Francja będzie miała prawo przejść Ren i wkroczyć do Niemiec bez naruszania samego paktu reńskiego w jego osnowie, a więc bez stawiania się w ewentualność interwencji angielskiej po stronie Niemiec. W ten sposób sojusz Polski z Francją byłby utrzymany w całej pełni.

O ile więc rokowania dyplomatyczne między Paryżem i Londynem skończą się wbrew intrygom niemieckim utrzymaniem żądań Brianda z dnia 16 VI rb. bezpieczeństwo Polski opierałoby się na jej sojuszu z Francją w razie wojny z Niemcami, a na sojuszu z Rumunją oraz na art. 16 statutu Ligi w razie wojny z Rosją, nie mówiąc już o ogólnym art. 10 statutu tego, który zmusza Ligę Narodów w razie zaatakowania jej członka do niesprecyzowanej bliżej, lecz bądźcobądź wymaganej ingerencji.

Wsie polskie na Syberji.

Jedną z najbardziej zapomnianych, a zdaje się, i najbardziej zagrożonych na stracenie emigracyj naszych — są wsie polskie na Syberji. Mało zapewne i kto o nich słyszał. W czasie niewoli bowiem, wobec tylu gwałtownych potrzeb i zadań wewnątrz kraju, któż mógł myśleć o wsiach syberyjskich? Podczas wojny zaś różne organizacje społeczno-filantropijne, których działalność dotarła i na Syberję nie zwracały uwagi na wsie, opiekując się jedynie uchodźcami polskimi, rozsianymi po miastach syberyjskich. Zresztą nie potrzebowali oni pomocy materjalnej i po nią się nie zgłaszali, to też dla kolonji polskich po miastach pozostawali nieznani, nie utrzymując z niemi żadnego kontaktu, Polacy zaś po miastach nie spieszyli się wcale, aby z pracą narodową zapuszczać się po wsiach. Dziś znów kiedy państwo mogłoby roztoczyć opiekę nad tą może najbardziej odległą naszą emigracją, odgradza ją od nas nieprzebyty mur bolszewicki, uniemożliwiający wszelką łączność nie tylko fizyczną, ale i duchową, gdyż nawet wieści z Polski dotrzeć tam nie mogą.

Wsie polskie na Syberji powstały w ostatnich dziesiątkach lat ubiegłego wieku w związku z polityką rządu rosyjskiego kolonizowania Syberji elementem rolniczym, przez nadawanie ziemi zadarmo, wraz z pewną kwotą pieniężną, niezbędną na zagospodarowanie się. Wśród kolonistów Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotyszów, Estończyków i Niemców, nie brakło też i Polaków, głównie z b. guberni — Kijowskiej, Wileńskiej, Mińskiej i Witebskiej. Przybywając w większych grupach, osiadali też oni wspólnie według miejsca swego pochodzenia na wyznaczonej im ziemi, tworząc osady, wsie i gminy całe i nadając im nazwy, przypominające opuszczone strony rodzinne, jak Marjanówka, Witebka, i t. p. W niektórych wsiach, powstałych drogą kolonizacji, Polacy stanowili mniejszość wśród innych narodowości, będąc jednak z nimi związani wspólną wiarą katolicką, której strzegli więcej może niż narodowości. W kilku miejscowościach uzyskali oni zupełną przewagę, a wsie przez nich zamieszkałe powszechnie uważane i nazywane były polskiemi. Pozostały one i do dzisiaj, ale czy długo jeszcze będą polskiemi — trudno powiedzieć. Najwięcej znajduje się ich w zachodniej Syberji, a mianowicie w guberni Omskiej, w powiecie Tarskim — 2 wsie, tuż pod miastem Nowo-Nikołajewskiem — 1 wieś, w gub. Tomskiej w powiecie Tatarskim — cała gmina Barokówka, z własną parafją, kościołem i księdzem, dziś jeszcze tam przebywającym (ks. Cerpento) i w powiecie Minusińskim nad Jenisiejem również kilka wsi tworzących jedną gminę. W środkowej Syberji t. zw. wsi polskich niema, aż dopiero znajdujemy je na samych krańcach wschodnich w powiecie Chabarowskim.

Aczkolwiek nigdy nie prowadzono po wsiach tych planowej akcji narodowej, to jednak, w czasie wojny światowej, a zwłaszcza rewolucji rosyjskiej, duch polski wśród nich nieco się ożywił, dotarli bowiem do nich jeńcy Polacy, gdzieniegdzie nawet znalazł się nauczyciel, tu i owdzie pojawił się ksiądz — prawdziwy patrjota, albo też powrócił żołnierz z polskich korpusów, mając dużo całej wsi do opowiadania, byli i tacy, którzy wracali z rdzennej Polski, dokąd ich losy wojny zapędziły, a wreszcie niejeden z parobczaków wstępował do Syberyjskiej Dywizji Polskiej, i przyjeżdżając na urlop paradował po wsi w polskim mundurze. Zaczęto więc Polskę odczuwać jakoś bliżej siebie i myśleć nawet o powrocie do niej.

Nastał jednak nie przewidziany okres wojny polsko-bolszewickiej i ponowne zajęcie Syberji przez bolszewików, z końcem r. 1919, okres ucisku, głodu, nędzy i mobilizacji do czerwonej armji, a zarazem wytężonej agitacji komunistycznej, która nie ominęła i polskich kolonistów. Niebywały zaś ucisk ekonomiczny, dotykający nader boleśnie w roku 1921—22 całą warstwę włościańską w Rosji, sprawił, iż osadnicy polscy postanowili gremjalnie opuścić państwo sowieckie i wyjechać do Polski, korzystając z prawa opcji obywatelstwa polskiego, przysługującego im w myśl Art. VI Traktatu Ryskiego. Kiedy więc w lecie 1922 r. rozpoczął urzędowanie w Nowo-Nikołajewsku w Syberji Pełnomocnik Rzeczypospolitej Polskiej do spraw opcji, wpłynęło w ciągu tegoż i następnego roku na jego ręce 4000 podań, przeważnie od mieszkańców owych wsi polskich, co biorąc pod uwagę, iż ojcowie rodzin optowali za całą rodzinę, mogło obejmować do 18.000 osób.

Aby powrócić jednak do kraju z Syberji w charakterze optanta z rodziną należało przezwyciężyć niepomierne trudności i przeszkody.

W pierwszym rzędzie więc optanci musieli opłacać całą podróż z własnych funduszów, co nieraz pochłaniało połowę albo i więcej zaoszczędzonej gotówki, rząd nasz bowiem żadnej w tym względzie pomocy nie udzielał, jak również bardzo mało troszczył się ich losem po przybyciu do Polski, w związku z czem rozegrały się dość przykre sceny w obozie w Baranowiczach, gdzie się skupiła większa ilość optantów. Z drugiej zaś strony rząd sowiecki używał wszelkich sposobów, aby powracających optantów zniszczyć zupełnie pod względem materjalnym. Zmuszeni więc byli sprzedawać za bezcen swój żywy inwentarz, a następnie po zlikwidowaniu gospodarstwa, wyczekiwać po miastach nieraz całymi miesiącami na uzyskanie wizy, biletu kolejowego lub załatwienia innych formalności. Podróż zaś sama trwała zwykle 1—2 miesięcy. Nic dziwnego więc, że wobec takich warunków optanci przyjeżdżali do Polski z bardzo szczupłym kapitałem, niewystarczającym na założenie własnego gospodarstwa, a nieraz wprost i bez grosza.

Kiedy więc w r. 1923 bolszewicy wprowadzili nową politykę ekonomiczną i zmienili system podatkowy, osłabł w znacznym stopniu pęd wyjazdu do Polski i wielu z optantów przyjęło napowrót poddaństwo rosyjskie. Do Polski zaś w międzyczasie nie wyjechało więcej jak 1000 rodzin.

Nadal więc pozostały na Syberji owe wsie polskie. Jeśli jednak stan obecny potrwa dłużej, przestaną one być polskiemi, a z czasem i katolickiemi. Odcięci bowiem zupełnie od kraju, nie widząc nawet w pobliżu przedstawiciela państwa polskiego (umowa konsularna jeszcze nie obowiązuje), który mógłby czuwać nad ich prawami, wynikającymi z Traktatu Ryskiego, pozbawieni szkół, a nawet coraz bardziej i słowa polskiego w kościele, z powodu prześladowania wiary katolickiej, a szczególnie księży Polaków — koloniści ci pozostaną na zawsze straceni dla Polski. Dziś już drugie pokolenie zrodzone w Syberji, słabo włada językiem polskim, a cóż dopiero mówić o nowem, jeśli nie znajdzie ono pomocy z zewnątrz.

T. Olsz.

Jak poznać fałszywe banknoty?

Fałszerze pieniędzy zasypują kraj swymi wyrobami. Straty ponosi skarb, a przedewszystkiem ludność zbyt lekkomyślnie przyjmująca każdy banknot i nie umiejąca rozróżnić falsyfikatu od pieniądza prawdziwego.

Podajemy następujące wskazówki do rozpoznawania fałszywych pieniędzy:

W Polsce są w obiegu podrobione banknoty wszystkich prawie wartości od 1 złotego do 100 zł. włącznie.

Chcąc łatwo rozpoznać podrobione pieniądze — trzeba przedewszystkiem przestudjować dokładnie banknoty prawdziwe.

Falsyfikaty 1-złotowe są sino-szare, autentyczne zaś przechodzą w zdecydowany kolor fioletowy. Przytem mają niedokładny i zamazany rysunek orła na odwrocie banknotu.

Falsyfikaty 2-złotowe naogół są trudne do rozpoznania. Liczby jednak są na nich niekształtne i nierówno uszeregowane, brzydko odbite, a czasem zamazane farbą drukarską. Na odwrotnej stronie znać żółtą siatkę tła, gdy na prawdziwych siatki zupełnie nie znać.

Najliczniej kursują falsyfikaty 5-złotowe. Rozpoznać je należy po tem, że języczek u orła jest prosto przed siebie wyciągnięty, w oryginale zaś jest on zgrabnie podwinięty do góry.

Falsyfikaty 10-złotowe były dotychczas rzadkością. Ostatnio już się ukazały, ale w tak nieudolnej formie, że każdy z łatwością je pozna.

Falsyfikaty 20-złotowe, również rzadkie, rozpoznać można po odmiennej barwie, wpadającej w ton brudno-żółtawy.

Falsyfikaty 50-złotowe pochodzą z czterech fałszerskich fabryk. Najłatwiej rozpoznać je, patrząc na przednią ich stronę, gdyż strona odwrotna jest znacznie lepiej wykonana. Stąd banknoty 50-złotowe należy przyjmować tak, aby odrazu widoczna była strona przednia z portretem.

W tych falsyfikatach należy zwrócić uwagę na „znak wodny", który najczęściej robiony jest tłuszczem i niedokładny w szczegółach cieniowania. Tłuszczowy „znak wodny" rozpoznać można, gdy na banknot nie patrzy się „pod światło" — jak to zwykło się czynić, — lecz wprost. Wtedy fałszywy znak wodny przedstawi się, jako tłusta, zamazana smuga.

Falsyfikaty 100-złotowe są dotychczas podrabiane nieudolnie i to — w niewielkiej ilości. Pojawiły się one w Małopolsce. Podpisy, oraz liczby numerów są grube i niezręcznie podrobione, — często poprawiane ręcznie czarnym tuszem.

Bilon niklowy przeważnie jest podrabiany z cyny, cynku i ołowiu. Autentyczny bilon niklowy przyciągany jest przez magnes, natomiast wymienionych metali magnes nie przyciąga. Pozatem falsyfikaty z ołowiu brudzą ręce i gną się w palcach.

Srebrnych monet fałszywych niema na szczęście w obiegu.

UWAGI.

Ludzie złośliwi.

Niema nic bardziej pod słońcem denerwującego, jak głupia złośliwość, uważająca sobie za miły obowiązek psucie krwi Bogu ducha winnym obywatelom. Najwięcej takich objawów złośliwości znajduje się czasem w przepisach, a częściej w t. zw. biurokratyzmie, czyli bezmyślnem interpretowaniu zgoła mądrych i celowych ustaw.

Najzupełniej np. celowe jest zarządzenie, aby policjant, wyjeżdżający na urlop, zostawiał swój adres. Niekażdego jednak funkcjonarjusza policji stać na to, aby opuszczać na czas wypoczynku swe stałe miejsce pobytu. W takich wypadkach zdawałoby się, że policjant, którego stały adres władze posiadają, powinienby poprostu napisać do odpowiedniego urzędu, że nigdzie nie wyjeżdża. Samo się przez się rozumie, że adres zostaje niezmieniony.

Myli się jednak człowiek, który myśli logicznie tam, gdzie ma do czynienia z ludźmi o mózgach skostniałych. Prośba bowiem policjanta, który nie wyjeżdżając nigdzie, prosi o urlop, zostaje odrzucona, jeśli niema w niej podanego adresu petenta. A przecież władze mają w swych grubych księgach zapisaną ulicę i numer domu, w którym policjant mieszka stale.

Stosując zasadę gradacji znajdźmy inne weselsze kwiatki złośliwości biurokratycznej, rosnące tak bujnie na świeżo obsianych plantacjach naszej administracji państwowej.

Wyobraź sobie, czytelniku, że jesteś urzędnikiem tej administracji, ściślej mówiąc policjantem i zachorowałeś, co nie daj Boże, na zaraźliwy tyfus. Rzecz stała się np. w Koziegłowach, albo Kozichgłówkach. Na miejscu, lub w pobliskiej miejscowości znajduje się lekarz, specjalnie opłacany za leczenie funkcjonarjuszów państwowych. Lekarz ten po zbadaniu cię, wystawia świadectwo, iż jesteś chory i że, oczywista, nie możesz spełniać swych obowiązków.

Ludzie złośliwi nienawidzą załatwiania spraw po ludzku i rozsądnie. Wymyślają przeto dla udręki swych ofiar przeszkody w rodzaju płotków dla koni wyścigowych.

Wspomniane świadectwo musi być poświadczone przez lekarza powiatowego, urzędującego w Będzinie. W tym celu ty i twój tyfus wędrujecie z Kozichgłów do Będzina, rozdając po drodze bliźnim swym nadmiar zarazków i wogóle w każdym razie przyspieszając swój wyjazd do lepszego świata.

A jeśli się jeszcze zważy, że lekarz powiatowy ma daleko ważniejsze kłopoty, niż twój tyfus i często wyjeżdża „na powiat“, wówczas rzecz staje się zgoła tragiczną, bo musisz drogę z Kozichgłów do Będzina odbyć kilkakrotnie.

A teraz przejdźmy do wypadku najweselszego. Jeśli czytając, nie będziesz wierzył swym oczom, to dowodzi, że jesteś człowiekiem mądrym i wolisz raczej narażać na szwank dobrą sławę swojego wzroku, niż uwierzyć, że dzieją się na świecie rzeczy, których może nawet najgłupszy z obywateli nie zrozumie, znajdują się one bowiem w najniżej położonych regjonach rozsądku ludzkiego.

Po dwóch latach służby państwowej przed trzema laty, ścigając bandytę Kędziora, zginął od jego kuli policjant ś. p. Hofman z Kom. w Sosnowcu. Pozostała po nim wdowa z dwojgiem dzieci. Dwa lata starano się dla niej o emeryturę aż nareszcie otrzymała ją wdowa w roku ub.

Przebaczmy naszym biurokratom te dwa lata starań i ucieszmy się, że rodzina tego, który zginął, pełniąc swe obowiązki, ma jakie takie utrzymanie.

Ucieszmy się, ale tylko na krótko. Bo cóż się dzieje?

Ot: obecnie odebrano Hofmanowej emeryturę. A wiecie dlaczego? Bo śp. Hofman przed swą tragiczną śmiercią nie dowiódł dokumentami tego, że jest obywatelem polskim. Dokument bowiem, nieświadomy czytelniku, więcej znaczy, niż życie ludzkie. Człowiek oddał życie jako funkcjonarjusz państwowy dla dobra państwa. Taki krwawy dokument jest dla biurokraty niczem wobec „papieru“.

Przecież podobno wszystko doczesne ma swoje granice... Zdaje się, że tylko głupota mózgów skostniałych jest wyjątkiem w tej regule.

K. C-rk.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

11 Wtorek	Dziś Tyburcjusza i Zuzanny. Jutro Klary p. Wsch. słońca 4.35 Zach. „ 7.34

Wymiar podatku przemysłowego.

Z dniem 1 sierpnia rb. władze skarbowe przystąpiły do prac przygotowawczych nad wymiarem podatku przemysłowego od obrotu za I półrocze 1925 r.

Wszystkie zeznania złożone przez płatników w okręgach skarbowych zostaną należycie skontrolowane i sprawdzone przez specjalnych urzędników. Przedsiębiorstwa, prowadzące prawidłowe książki handlowe, wezwane zostaną do złożenia tych ksiąg celem dokonania rewizji dla sprawdzenia prawidłowości prowadzenia takowych oraz porównania ich z istotnym stanem przedsiębiorstwa.

Po ukończeniu kontroli ksiąg handlowych, sprawdzenia zeznań, władze skarbowe cały materjał przekażą komisjom szacunkowym, które już w najbliższych dniach rozpoczynają wymiar tego podatku. W razie jakichkolwiek wątpliwości nasuwających się przy sprawdzaniu zeznań, ci płatnicy, którzy takowe złożyli w terminie przepisanym, to znaczy do dnia 31 lipca rb. zostaną wezwani celem uzupełnienia lub oświetlenia nasuwającej się wątpliwości władzy podatkowej.

Wszelkie załączniki, dokumenty, dodatkowe wyjaśnienia, bilanse można jeszcze składać w odnośnym urzędzie skarbowym, o ile płatnicy tego rodzaju złożyli zeznania w terminie przepisanym.

Podatek miejski od budynków w roku 1925

Ukazał się okólnik ministra spraw wewnętrznych w sprawie opodatkowania budynków na rzecz miast.

Podatek ten będzie pobierany jako dodatek do państwowego podatku od nieruchomości w gminach miejskich, którego pobór został ustawą z dnia 11 kwietnia 1925 roku przedłużony na następne lata. Dodatek ten wynosi 25 proc. wysokości podatku państwowego. Jedynie gminy, prowadzące budowę kanalizacji lub wodociągów, mogą w drodze wyjątku pobierać dodatek 50 proc. Przedłużenie tej normy postępowania jest rozwiązaniem tymczasowem, a to wobec faktu, że dotychczas nie została uchwaloną nowela do ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Posiedzenie Rady miejskiej w Sosnowcu odbędzie się w czwartek dnia 13 bm. Porządek dzienny: dokończenie rozpatrzenia budżetu dodatkowego m. Sosnowca na 1925 r.; uchwalenie 500 zł. dla Wojewódzkiego Komitetu pomocy powodzianom w Kielcach; uchwalenie 500 zł. do dyspozycji Związku strzeleckiego samodzielnego obwodu Kielce na zasilenie funduszów Komitetu „Marszu szlakiem kadrówki“; sprawa zmiany godzin otwierania i zamykania sklepów z owocami; wybór delegata na zjazd międzynarodowy miast w Paryżu.

Płyta Nieznanego Żołnierza w Niwce.

(ć) W nocy z soboty na niedzielę niewiadomi ofiarodawcy złożyli na kopcu Kościuszki płytę Nieznanego Żołnierza z następującym napisem: — Nieznanemu Żołnierzowi, poległemu w obronie Ojczyzny 1914—1920. Rodacy.

Natychmiast po złożeniu płyty ustawiono wartę policyjną. Następnie pełnili ją harcerze, sokoli, straż ogniowa i strzelcy.

Pierwsze kwiaty na mogile złożyli sokoli i kilka osób prywatnych. Pozatem w niedzielę popołudniu złożyły wieńce następujące organizacje: Stow. Kupców i Rzemieślników, Sokół, Tow. Muzyczno-Dramatyczne, urzędnicy centralnych warsztatów Tow. Sosnowieckiego, Rada Gminna, chór kościelny, powstańcy śląscy i in. Wieńce składano przy dźwiękach orkiestry kop. „Jerzy“. Po złożeniu wieńców wszystkie korporacje przedefilowały przed płytą Nieznanego Żołnierza. W pochodzie oprócz miejscowych organizacji, wzięły udział następujące organizacje z Mysłowic: Zw. powstańców śląskich, sokoli, straże ogniowe i Zw. Hallerczyków.

Wybory w T-wie Rzemieślniczem.

(ć) Onegdaj w sali Trocadero w Sosnowcu odbyło się walne zebranie T-wa Rzemieślniczego.

Najważniejszym punktem porządku dziennego był wybór zarządu t-wa, poprzedni bowiem zarząd złożył swoje swoje mandaty do dyspozycji członków tow.

Do zarządu zostali wybrani: Dziurzyński, Wrzesiński, Banasik, Walkowski i Kruszyński. Jako zastępcy: Jasiński, inż. Kaleński, Niewiarowski i Rutkiewicz.

Podejrzana kwesta.

(ć) Od kilku dni odwiedzają mieszkańców kwestarze, zbierający składki na dom akademików w Poznaniu. Kwestarze ci nie posiadają odpowiednich upoważnień. Należy się o nie upominać, jeśli się do kogo zwrócą o składki.

Dożywianie bezrobotnych.

(g) Stosownie do wskazania województwa, które poleciło miastom naszym rozpocząć akcję dożywiania bezrobotnych i wyasygnowało na ten cel pewną kwotę, Magistrat dąbrowski postanowił w tych dniach przystąpić do dzieła, ze względu na ciężkie warunki pozbawionych pracy.

W tym celu na podwórzu Magistratu ustawiono obszerny barak, gdzie bezrobotni będą otrzymywali gorącą strawę.

Z województwa miasto otrzymało na ten cel tysiąc złotych, co łącznie z zapomogą Magistratu, w wysokości 500 zł. miesięcznie, pozwoli dożywiać do 150 osób.

Po urzeczywistnieniu niezbędnych przygotowań i postawienia pieca z kotłem, niezwłocznie rozpocznie się wydawanie posiłku, co nastąpi w ych dniach.

Sprawdzanie list wyborczych.

(g) Od dziś więc wyłożone są w lokalach komitetów obwodowych listy wyborcze, gdzie każdy mieszkaniec Będzina powinien sprawdzić, czy zarówno on, jak i jego rodzina, a nawet znajomi są zapisani.

Listy sprawdzać można w ciągu 3 dni, od godz. 12 do 2 po poł. i od godz. 4 do 8 wiecz.

Należy zwrócić uwagę, iż szczególnie społeczeństwo polskie nie powinno bagatelizować tej czynności i skrupulatnie sprawdzać wspomniane listy, aby później nie było spóźnionych pretensji i skarg.

Jednocześnie należy także zwracać uwagę, czy w spisach nie figurują nazwiska osób z miejscowości, które nie mają lub pozbawione zostały prawa głosu, znając bowiem perfidję żydów, można być pewnym, iż nie cofną się oni przed żadnym z forteli, byle tylko osiągnąć zamierzony skutek.

Warcholstwo rozwydrzonych socjalików.

(z) W ubiegłą niedzielą zapowiedziany był trzeci z rzędu informacyjny wiec przedwyborczy, zwołany przez Zjednoczenie Polskie w szkole w Gzichowie.

Socjaliści, podnieceni sromotnemi porażkami na poprzednich wiecach, postanowili za wszelką cenę ostatnie zebranie rozbić lub opanować, co im się ostatecznie, dzięki ustępliwości organizatorów częściowo udało, towarzysze bowiem przyprowadzili całą bandę wyrostków, a ponieważ zachowanie ich mogło wywołać przykre następstwa, organizatorzy wiecu zebranie opuścili.

Socjaliści jednakże zdawali sobie sprawę, iż na zebranie przybyli obywatele gzichowscy, którym obce są wszelkie doktryny wywrotowe, to też w sposób oględny zaczęli opowiadać o wadliwości obecnego ustroju i krzywdzie klasy robotniczej, dzięki czemu nie wszyscy jeszcze przywódcy socjalistyczni mają dobre żłoby oraz własne domy i auta, a co bezwzględnie może nastąpić, byleby tylko prowodyrów tych dopuścić do władzy.

Rozżaleni, a pewni ufności w lepsze jutro, towarzysze ględzili ze dwie godziny, rezultat zaś był taki, iż zebrani postanowili bezwzględnie głosować na listę Zjednoczenia Polskiego, słusznie twierdząc, iż socjaliści wcześniej czy później pokumają się z żydami, a tego w Będzinie najwięcej trzeba się obawiać.

Rezolucja powyższa doprowadziła do wściekłości socjalistów, którzy z nieludzkim hałasem i wyciem zebranie opuścili.

I tu się komunistom nie udało.

(g) Zdyskredytowani komuniści na jednem z zebrań przedwyborczych na Warpiu, zamierzając utworzyć własną listę wyborczą do Rady Miejskiej w Będzinie, chwycili się innego sposobu.

Mianowicie zwołali przedwyborczy wiec dozorców domowych, chcąc z ich pomocą przeprowadzić swe zamierzenia. Niestety, spotkał ich sromotny zawód, kiedy bowiem wszedł na estradę jakiś żydziak, zachwalając międzynarodówkę, na sali powstał hałas i nie pozwolono mówcy dalej przemawiać.

W rezultacie agitatorzy, obawiając się **p r z y k r y c h** konsekwencji, czmychnęli i nie powzięto żadnej rezolucji.

Obywatelskie stanowisko.

(g) Wychodząc z założenia, iż każda akcja i przedsięwzięcie władz rządowych może być skutecznie przeprowadzane przy należytem poparciu całego społeczeństwa, Rada polskich organizacji kupieckich Zagłębia, w związku z podjętą przez rząd akcją poprawy naszego ujemnego bilansu handlowego, postanowiła wydać do swych członków odezwę z poleceniem bezwarunkowego wstrzymania się od czynienia zakupów zagranicą.

Jednocześnie ma być wydany apel do społeczeństwa z prośbą o udział w akcji i nie kupowanie artykułów zagranicznych, zwłaszcza, iż w większości wypadków mamy zupełnie dobre wyroby krajowe, z zagranicy zaś sprowadza się przeważnie rzeczy luksusowe, a więc najdroższe.

Niewątpliwie apel ten znajdzie wśród społeczeństwa należyty oddźwięk i tym sposobem społeczeństwo pomoże rządowi w jego zamierzeniach, zdążających do poprawy bilansu handlowego przez niepotrzebne i szkodliwe wydawanie olbrzymich sum na zakup artykułów zagranicznych.

Obywatelskie wystąpienie przedstawicielstwa kupiectwa naszego zasługuje na uznanie i pochwałę.

Z życia kupiectwa i rzemieślników w Niwce.

W dniu 15 sierpnia rb. o godz. 10 rano odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru nowozałożonego Związku drobnych kupców i rzemieślników chrześcijan w Niwce. Uroczystość ta daje dobre świadectwo o poczuciu organizowania się kupiectwa i rzemiosła. Należy dodać, że nie upłynęło jeszcze dwa mie-

...ące jak został zorganizowany w Niwce wspomniany Związek, a członkowie już zdali egzamin ze swego wyrobienia organizacyjnego i w dzisiejszym krytycznym czasie zdobyli się na kupno dość okazałego sztandaru. Sztandar ten niech będzie tą spójnią, łączącą duch organizacyjny i umiłowanie pracy dla dobra społeczeństwa. Śladem kupców i rzemieślników w Niwce winny pójść i te miejscowości, w których jeszcze podobnych związków niema, aby i tam w najkrótszym czasie zawiązały się one dla pracy społecznej i dobra całego kraju.

Hallo! Ciotka! Hallo!

(ć) Od czasu do czasu artyści warszawscy urządzają najazd na naiwną prowincję zapoznając ją z „ostatnimi szlagierami Paryża i Warszawy".

Prowincja zapomina, że niekażdy artysta warszawski jest Węgrzynem, Frenklem, czy inną znakomitością sceniczną i śpieszy tłumnie do teatru.

Ostatnie występy gości warszawskich w Sosnowcu miały nas zapoznać z repertuarem teatrzyków stołecznych. Choć występy te nie były najgorsze jeżeli chodzi o osobę pp. Wolińskiego, Kamińskiego i kilku innych, to jednak nie wolno pozwalać na to, aby publiczność za własne pieniądze miała wysłuchiwać piosenek jedynej w tym zespole artystki, p. Kidawskiej. Nie można się było uchronić od uczucia niesmaku, gdy śpiewała o jakiejś France, mocno podejrzanej konduity.

Przed wojną był zwyczaj wzruszania się tematami z ul. Czerniakowskiej. Obecnie mieszkańcami tamtych okolic interesuje się służba bezpieczeństwa publicznego, której stanowczo jest z tem bardziej do twarzy, niż artystce, tembardziej, że nadobitek i głos jej nie dopisał.

Zebranie przewodniczących komitetów wyborczych.

(g) W ubiegłą sobotę odbyło się w lokalu Głównego Komitetu Wyborczego w Będzinie zebranie przewodniczących wszystkich komitetów obwodowych, gdzie przewodniczący GKW. p. sędzia Sokołowski udzielił zebranym stosownych instrukcji, poczem wręczył każdemu z przewodniczących spis wyborców w jego obwodzie.

Komitety obwodowe rozpoczęły urzędowanie od niedzieli.

Znów awantura i pobicie policjanta

(g) Niejaki Hejne, zamieszkały na Redenie, znany policji, jako notoryczny awanturnik i staczający z nią ustawiczne walki, znów urządził na ulicy skandaliczną awanturę, a kiedy na miejsce przybył posterunkowy, drab rzucił się nań, usiłując go rozbroić. Dzięki nadbiegłej pomocy opryszka obezwładniono i osadzono w areszcie.

Dziwną doprawdy jest rzeczą, iż władze nasze nie potrafią poskromić skutecznie niebezpiecznego awanturnika, będącego postrachem ludności.

Kradzież garderoby.

(g) Zamieszkałemu przy ul. Bednarskiej w Dąbrowie K. Pawlikowi nieznany sprawca skradł w nocy garderobę, ocenioną przez poszkodowanego na 700 zł.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Polskie Targi Eksportowe w Gdańsku.

Zarząd Targów Gdańskich w roku bieżącym zwrócił szczególną uwagę na panujące trudności gospodarcze, przeorganizowując tegoroczne Targi jesienne na specjalne Polskie Targi Eksportowe. Zadaniem ich jest przyczynić się do rozwoju eksportu polskiego, a tą drogą do aktywności bilansu handlowego.

W odpowiedzi na korespondencję, jaką przeprowadziły Targi Gdańskie z miarodajnymi czynnikami w Polsce, otrzymał Zarząd pismo od p. ministra przemysłu i handlu, treści następującej:

„Warszawa, dn. 11 lipca 1925 r.

Do
Spółki Akcyjnej Gdańskie Targi Międzynarodowe

Gdańsk
Messegelände
Haus Osten.

W odpowiedzi na pismo Panów z dnia 2 lipca r. b. w sprawie powyższej, jak również w związku z depeszą Panów do Prezesa Rady Ministrów w tejże sprawie, komunikuję, że rad byłbym, gdyby Targi Gdańskie wpłynęły dodatnio na eksport z Polski, i z tego stanowiska nie miałbym żadnych zastrzeżeń przeciwko udziałowi w Targach wystawców polskich.

Wyrażając nadzieję, iż port gdański spełni — tak w interesie Polski, jak i Wolnego Miasta — doniosłą rolę naturalnego portu polskiego, komunikuję, że chętnie będę widział u siebie delegata Panów w myśl zapowiedzi omawianego pisma.

MINISTER
podp. C. Klarner."

Należy spodziewać się, że sfery handlowe i przemysłowe w kraju nie pozostaną głuche na życzenia ministra przemysłu i handlu i że wezmą masowo udział w Polskich Targach Eksportowych w Gdańsku. Podczas targów poprzednich dokonano poważnych tranzakcji z krajami bałtyckimi, Finlandją i Skandynawją, a nawet z Anglją. Ponieważ podczas Targów jesiennych, które odbędą się od 24 do 27 września r. b., nietylko wymienione powyżej kraje, ale i Rosja bierze udział, występując na Targach z obszerną wystawą kolektywną, a przedstawiciele rosyjskich Organizacji Zakupu przybędą również do Gdańska, należy się spodziewać, że przodujące organizacje kupieckie i przemysłowe z Polski, jak również sfery gospodarcze nie omieszkają wykorzystać możliwości wywozu, jakie nastręczają Targi Gdańskie, nawiązując jednocześnie kontakt z kupcami rosyjskimi.

Do dyspozycji wystawców polskich stoją w Gdańsku pierwszorzędne hale targowe. Wielki przemysł wystawiać będzie w nowej hali, zbudowanej dla techniki, poświęcenie której odbędzie się z okazji Targów jesiennych. Hala techniki zaopatrzona jest we wszystkie nowoczesne urządzenia i instalacje dla umożliwienia wystawcom demonstracji maszyn i narzędzi w ruchu. Olbrzymi dźwig elektryczny zaoszczędzi wystawcom kosztów transportowych. Wagony kolejowe mają możność wyładowania na terenie targów.

Dla wystawców z Polski bardzo ważną jest okoliczność, że Ministerjum kolei zapewniło bezpłatny przewóz powrotny eksponatów targowych. Zniżki kolejowe dla wystawców zostały również przyznane.

Giełda warszawska.

Warszawa, 10 sierpnia.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18½
Funt — 25,31
Paryż — 24.40
Wiedeń — 73,28½
Praga — 15,45
Włochy — 18.76
Belgja — 23.76
Szwajcarja — 101.20
Holandja — 209.70
Sztokholm — 140.35
Kopenhaga — 113,82
Christjanja — 95,57

Echa ostatniego raidu samochodowego w Polsce.

Hr. Almassy, znany automobilista europejski, którego podobiznę zamieściły wszystkie niemal pisma ilustrowane, nagrodzony specjalną nagrodą Automobilklubu podczas ostatniego raidu samochodowego w Polsce, opisuje szczegółowo swoje wrażenia o Polsce i o polskim raidzie w „Neues Wiener Journal".

Obszerny artykuł, ujęty w interwiew, nacechowany jest krytyką wszystkiego, co jest polskie. Niektóre szczegóły z niego podajemy.

Almassy przyjechał do Polski przez Czechosłowację, na której granicy władze celne czechosłowackie czyniły mu wiele szykan i trudności podczas przejścia granicy do Polski. Nasze władze celne były inne, odznaczały się uprzejmością i zrobiły miłe wrażenie. Ale, niestety, w dalszej drodze Almassy zapomina o tej uprzejmości i odrazu pozwala sobie na niesmaczną krytykę. Gdzieś koło Krakowa, podczas nocnej jazdy autem, został „napadnięty" przez dwa indywidua, zdradzające z ubrań ludzi wojskowych, z karabinami, którzy według wszelkich reguł „napadu bandyckiego" zażądali odeń legitymacji. Ci dwaj ludzie puścili go jednak bez zabrania mu gotówki i jeszcze życzyli szczęśliwej podróży.

Wszystkie etapy raidu, jak: Warszawa—Wilno (660 km.), Wilno—Słonim (330 km.), Słonim—Kowel—Łuck—Dubno—Tarnopol (540 km.), Tarnopol—Lwów—Przemyśl—Gorlice—Zakopane—Morskie Oko (598 km.), Zakopane—Kraków—Radom—Warszawa—Płock (656 km.), Płock—Gdańsk—Bydgoszcz (539 km.), Almassy przebył bez wypadku jeden z pierwszych, przyczem do Słonima przybył pierwszy na marce „Steyer".

Dalej krytykuje bardzo zły stan dróg w Małopolsce i b. zaborze rosyjskim, do lepszych dróg zalicza szosy na kresach wschodnich (nowe) i na kresach zachodnich. O kresach wschodnich wyraża się ujemnie, krytykuje brak wygodnych noclegów. Spotykał na nich całe gniazda wszy, pluskiew i t. p.; tak samo niemożliwem było otrzymanie pożywienia, wskutek czego głodował po 15 godzin. Wszędzie w Polsce spotykał brud i niechlujstwo.

Pisze dalej, że w miarę, jak opuszczał dziki kraj azjatycki i zbliżał się ku dzielnicy niemieckiej, uczuwał błogie zadowolenie, [illegible] ostatni etap: Płock—Gdańsk—Bydgoszcz określa „ulicą świata". W końcach tych o charakterze wybitnie niemieckim — jak zaznacza — gdzie panuje czystość i dyscyplina (!), po 5 etapach, w czysto niemieckiem (?) mieście Bydgoszczy po raz pierwszy znalazł locum, godne człowieka kulturalnego.

Almassy krytykuje w dalszym ciągu techniczne wykonanie imprezy raidowej, aczkolwiek organizacyjnie była dobrze obmyślona; nie podobał mu się sposób kontrolowania wozów, stawających do raidu, w których rezerwowane były po 2 miejsca w każdym dla kontrolerów, składających się z polskich oficerów, co nosiło charakter więcej „jazdy ćwiczeniowo-wojskowej", jak turystyczny. Zarzuca stronne przyznawanie nagród, nazywając je tajemniczemi, i faworyzowanie polskich maszyn. Na ogół jednak nie powstrzymuje się od przyznania polskiemu klubowi pewnej elegancji i ujmującej gościnności.

Za tę gościnność p. Alamassy tak się wywdzięczył, że nie dał świadectwa swej kulturze, o której tak dużo pisał.

Ko.

Z sali sądowej.

Na ostatniem posiedzeniu Sąd Okręgowy w Sosnowcu między innemi rozpoznawał następujące sprawy.

Nie kradł — lecz znalazł.

W nocy dnia 16 marca b. r. przechodząca torem kolejowym patrol policyjna, zatrzymała Leona Łydgę, lat 34, zamieszkały w Żuradzie pow. Olkuskiego. Łydga niósł worek z żytem. Zatrzymany Łydga tłumaczył się, iż worek z żytem znalazł na torze kolejowym.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż tejże nocy okradziono wagon z żytem przeznaczony dla młyna Kleinera. Żyto to niósł Łydga.

Sąd po zbadaniu świadków i biorąc pod uwagę, iż Łydga był już trzykrotnie karany za kradzież, oraz po zastosowaniu okoliczności łagodzących, skazał go na jeden rok więzienia z ograniczeniem praw.

Wichrzyciele między poborowymi.

Dnia 28 września ub. r. poborowy Stanisław Kaliński lat 21 zam. w Zawierciu zebrał na cmentarzu w Zawierciu około 40 poborowych i tam urządził wiec o charakterze antypaństwowym.

Na wiecu tym podburzano poborowych do uchylania się od pełnienia obowiązków służby wojskowej.

Prelegenci dość szumnie nawoływali do organizowania się w wojsku, azeby utrzymać jedność, a w razie wojny — do porzucenia broni i ucieczki żołnierzy na tyły armji.

Sąd po zbadaniu szeregu świadków, nie udowodniwszy Kalińskiemu przynależności do Zw. Młodz. Kom. skazał za podburzanie poborowych do uchylania się od obowiązków służby wojskowej na jeden rok więzienia z ograniczeniem praw.

Pomysłowy Kałma.

Kałma Jakubowicz, lat 21 zam. w Sosnowcu, załatwiając często interesa handlowe w Katowicach, przyjął od jednego ze swych kolegów bilet miesięczny kolejowy z Sosnowca do Katowic i przerobił go na swe nazwisko. Nieszczęście jednak chciało, że przy kontroli biletów wykryto sfałszowanie biletu i pomysłowego Kałmana oddano pod sąd, który skazał go na miesiąc więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg dwóch lat.

Z ruchu wydawniczego.

„Bluszcz".

W n-rze 32-im „Bluszczu" poruszono w art. wstępnym sprawę jedwabnictwa, które stać się może nowem polem pracy dla kobiet.

C. Walewska pisze art. „Feminizm a Galanterja" i „Uprzejmość", a w dalszym ciągu czytamy Grossek - Koryckiej „Świat kobiecy", Marji Dąbrowskiej „Tydzień w Lubelskiem", J. Wirskiego „Idylla na Arktyku", Miłaszewskiej „Zatrzymany zegar", Bilańskiej „Piękna Pamela", M. Knappowej „Zagadnienie psychiki u zwierząt".

Dział praktyczny jak zwykle bogaty i urozmaicony przynosi dużo praktycznych wskazówek, oraz piękne wzory robót i sukien.

Popierajcie L. O. P. P.

Ze sportu.

Zakończenie marszu strzeleckiego szlakiem kadrówki.

Do ostatniego etapu strzeleckiego marszu na dystansie Jędrzejów — Kielce (38 klm.) stanęło 167 zawodników. Na etapie tym dozwolony był bieg indywidualny, w którym zwyciężył Kmicic Władysław (Kraków) w 4:01:44 W roku ubiegłym czas zwycięzcy był 5:01. Dalsze miejsca zajęli: 2) Wojtowicz (Sanok) 4:04:15 3) Bogacki (Katowice) 4:04:55, 4) [illegible] (Kielce) 4:10 Z warszawiaków 8-me miejsce zajął Wikiel (czas 4:36), a 10-te Wanat W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zdobył Kraków w czasie 18 godz. 18 min. Zaznaczyć należy, iż w roku ubiegłym czas zwycięskiej drużyny wynosił 24:05. Dalsze miejsca zajęły drużyny: 2) Sanok 19.29 3) Warszawa 19:58. 4) Bochnia 20:15, 5) Żywiec 20:20. Po skończonych zawodach odbyło się wręczenie nagród i uroczysta defilada.

Piłka nożna.

K. S. Brynica — K. S. Czeladź
2 : 2 (2 : 2)

Niedzielne zawody w piłkę nożną pomiędzy K. S. Brynicą i K. S. Czeladź zgromadziły liczną publiczność. Gra naogół b. interesująca, prowadzona w ostrem tempie. Sędziował dobrze p. Kalkowski.

Niektórzy członkowie K. S. Czeladź zachowywali się niewłaściwie a nawet ordynarnie, wywołując swem postępowaniem słuszne uwagi ze strony publiczności.

Vienna (Wiedeń) — Pogoń 3:1 (2:1).

Lwów. — Pogoń wystąpiła bez Hankego, Garbienia i Görlitza, którego dość nieudolnie zastępował M. Kuchar.

W pierwszej połowie gra równa, po przerwie Vienna wyraźnie przeważa. Wszystkie bramki uzyskali goście przy wybitnej pomocy bramkarza Pogoni. Honorową bramkę dla miejscowych uzyskał Bacz. Vienna technicznie doskonała, po pauzie grała daleko lepiej niż na początku gry.

NA EKRANIE

„Jeszcze wyżej“—Kino „Udziałowe“.

Harold Lloyd należy do tych komików, którzy operują minimalną ilością gestów, a maskę twarzy utrzymują niemal w jednym wyrazie...

Lloyd śmieszy komizmem swej postaci.

Każda jego kreacja to — maleńkie arcydzieło humoru skupionego i nie przejaskrawionego.

Harold, zwyczajem aktorów amerykańskich jest świetnym gimnastykiem.

Film „Jeszcze wyżej“ to karkołomna podróż po murze na 24 piętro domu.

Trzeba tam wejść, aby zdobyć ukochaną.

Obraz obfituje w bardzo wiele scen o silnem napięciu nerwowem.

Podnieść należy iście amerykańską technikę wykonania filmu, wiele ładnych zdjęć i pełen humoru scenarjusz.

„Jeszcze wyżej“ cieszyło się w Warszawie ogromnem powodzeniem.

Niewątpliwie i Sosnowiec bawić się będzie świetnie na tej naprawdę dobrej farsie.

Ilustracja muzyczna w kinie „Udziałowe“ nie należy do najszczęśliwszych.

Mamy jednak nadzieję, że dyrekcja usunie te braki i muzyka utrzymana będzie na poziomie wartości wyświetlanych filmów.

Kronika grodziecka.

Kościół św. Doroty.

Przy pięknej pogodzie odbyła się na górze św. Doroty msza polowa. Celebrował mszę ks. Kuchta, przedtem wygłaszając słowo Boże. W kazaniu ks. Kuchta wspomniał o rujnującym się kościółku św. Doroty i zachęcał do jej odbudowy. Prosił też ażeby parafjanie dopomagali w pracy komitetowi nowopowstałemu którego celem i zadaniem będzie starać się wszelkiemi siłami pobudować nowy kościołek.

Komitet ma zamiar zwrócić się do p. Ciechanowskich aby oni rozpoczęli sprawę odbudowy, co byłoby bardzo chwalebne. Prawdopodobnie pp Ciechanowscy wezmą do serca sprawę ruin kościółka, zwłaszcza że na górze św. Doroty, pochowane są zwłoki ś.p. rodziców pp. Ciechanowskich.

Dodać musimy, że komitet i ks. proboszcz Grzeliński, zaprosił kaznodzieję z G. Śląska ks. d-ra Kubinę, który jednak nie mógł przybyć z powodu przyjazdu sokołów amerykańskich.

Na ostatku należy podnieść zasługi tych obywateli, którzy zabiegali o to, aby na górze był ufundowany ołtarz polowy. Specjalne posiedzenie zwołał p. Morak, na którem przewodniczył p. Jan Gołąb. Prace komitetu zostały podzielone między jego członków i dzięki dobrej chęci pp. Rzadkowskiego Jana, Godeckiego Karola, Heroda i innych praca około ołtarza postępowała szybko.

Na nabożeństwo przybyła też organizacja z Górnego Śląska ze sztandarem Tow. Polek przy NPR. z miejscowości Kamień, z tej wsi, skąd pochodzi obraz św. Doroty.

Delegacje po nabożeństwie podejmowali członkowie komitetu.

Pochody i kompanje.

Na 15 sierpnia wybiera się do Piekar kompanja z Grodźca na koronację obrazu Matki Boskiej, a na dzień 23 go b. m. mają przybyć górnoślązacy ze związku powstańców, aby wziąć udział w obchodzie 6-letniej rocznicy powstania na G. Śląsku. W tym dniu ma być wmurowana tablica pamiątkowa ufundowana ze składek b. powstańców.

W ten sposób powstańcy górnośląscy chcą podziękować mieszkańcom Grodźca za pomoc, okazaną tylokrotnie w powstaniach.

X

Pożar od pioruna

W Psarach, w dniu 8 b. m., w zabudowaniach gospodarza Trzcionki Kazimierza powstał pożar wskutek uderzenia pioruna.

Dom spłonął całkowicie. Pierwsza przybyła do pożaru straż ze wsi Strzyżowice, a następnie straż T-wa „Solvay“ w Grodźcu. Kontuzjowanego człowieka uratowano, zakopując go ziemię.

Wytresowana krowa.

Jedna z gospodyń grodzieckich posiada krowę o niepospolitych zaletach. Bydlę to spaceruje sobie zazwyczaj po chodniku, anektując tę część ulicy przeznaczoną dla ludzi, na swój wyłączny użytek. Przed kilku dniami krowa ta spotkała się na chodniku z dzieckiem, które rogami usunęła na jezdnię i najspokojniej z filozoficznym spokojem poszła dalej. Dziecko uległo ogólnemu potłuczeniu. Możeby policja zechciała pouczyć właścicielkę krowy o tem, którędy rogate jej bydlę winno wracać do domu.

Kradzieże w polu.

Na polach grodzieckich nieznani sprawcy od pewnego czasu dopuszczają się kradzieży warzyw okopowych. W niedzielę ub. zwołane zostało w tej sprawie zebranie gminne. Wójt gminy, p. Morak proponował utrzymywanie t. zw. „polowych“. Ponieważ rezultaty z poprzedniego roku dały w tym względzie ujemne wyniki, przeto wskutek rozbieżności poglądów zebranie gminne zakończyło się na niczem i zebrani rozeszli się do domów.

Kronika Zawiercia.

Nowe machinacje rzeźników.

Od dwóch tygodni przeszło w mieście naszem brak zupełnie tłuszczów i większość sklepów rzeźniczych jest zupełnie zamknięta, a ludność miejscowa narażona jest na wyzysk ze strony różnych przekupniów i bandiarzy, którzy korzystając ze sposobności podnoszą sobie dowolnie ceny, jakto ostatnio naprzykład cenę masła z 2 zł. 50 gr. na 5 zł. za 1 klm. W niektórych sklepach jest poddostatkiem wędlin, a kiedy kupujący prosi o słoninę, odpowiada mu się, że słoniny niema, lub też jest dla tych, co kupują kiełbasę, której cena rozumie się jest wyższa niż była przed dwoma tygodniami.

W takich razach często kupujący z braku innych źródeł zmuszony jest kupić kiełbasy, a wówczas w drodze łaski sprzedaje mu się i słoninę po zł. 3 gr. 20 za 1 klg., a w czwartek ubiegły sprzedawano na targu miejscowym słoninę i po zł. 3 gr. 60 za 1 klg. Rzeczona słonina rzecz prosta mówi sama za siebie, że pochodzi nie ze świeżego uboju lecz jest zmagazynowana. Czyż to nie jest wyzyskiwanie biednych, a częstokroć bezrobotnych konsumentów, z których większość ze szczupłych zarobków nie może sobie pozwolić na kupno kiełbasy, gdyż im brakuje niekiedy pieniędzy na chleb dla dzieci? Możeby Magistrat zechciał wejrzeć w postępowanie naszych p.p. rzeźników, oraz wyjaśnić przyczynę podrożenia i braku słoniny i innych tłuszczów w naszem mieście, gdyż naprawdę podobny stan rzeczy działa deprymująco na całe rzesze najuboższej ludności naszego miasta. Słusznie p. prezydent Pawłowski na jednem z posiedzeń Rady Miejskiej, odpowiadając na interpelacje radnych, zwrócił słusznie uwagę, że cech rzeźników zamiast zajmować się sprawami swego kunsztu, do którego jest stworzony, zajmuje się innemi sprawami, częstokroć nie mającemi nic wspólnego z cechem.

SPADOCHRON.

Wobec katastrofy, której uległ w Warszawie jeden z najzdolniejszych oficerów naszej floty powietrznej przy wypróbowywaniu spadochronu, warto, przytoczyć następujący opis uczucia, jakiego się doznaje posługując się spadochronem, zamieszczony niedawno w „Times“ przez jednego z lotników wojskowych angielskich. „Najnieprzyjemniejsze chwile są przy pierwszych 150 stopach. Spada się bowiem na 150 stóp, zanim spadochron się otwiera. Spadłszy na jakie 150 stóp, ma się wrażenie, że to już wszystko i doznaje się wielkiego strachu w mniemaniu, że spadochron się zepsuł. W następnej jednak chwili czuje się silne szarpnięcie liny na ciele i poznaje się z uczuciem wielkiej ulgi, że spadochron zaczął funkcjonować. Odtąd stopniuje się niewymownie miłe uczucie. Niema się bowiem wcale wrażenia, że się spada, lecz przeciwnie, że ziemia powoli podnosi się w górę. Widok spadochronu nad głową daje dziwne uczucie pewności. W końcu zaś następuje nagle spadanie, a w następnej chwili czuje się z niewymowną błogością—grunt pod nogami“.

BĘDZIE GULARZ!

Sławny ze swego niezwykłego dowcipu hr. Wojciech Dzieduszycki, będąc swego czasu ministrem dla Galicji, cieszył się nadzwyczajną popularnością u sprawozdawców parlamentarnych prasy wiedeńskiej, żaden bowiem z członków rządu nie miał takiego zrozumienia dla trudnego obowiązku dziennikarzy i nie służył im tak chętnie informacjami, co p. Wojciech A że w dodatku informacje zawsze podawane były w właściwej hrabiemu dowcipnej formie, dziennikarska „klijentela“ jego „napadała“ go, gdzie tylko mogła. Razu jednego parlament austrjacki miał znowu swój „feralny dzień“, tak, że posiedzenie ciągnęło się przez całą noc. W pewnej chwili cały gabinet udał się do swego salonu na naradę, od której wyniku zależało bardzo wiele. Naprężenie wśród sprawozdawców parlamentarnych było bezmierne. Z biciem serca wyczekiwali przed salonem ministrów „swego“ hrabiego. Nareszcie zjawia się pan Wojciech. Jak zgłodniałe wilki rzucili się nań dziennikarze. „Ekscelencjo! Co będzie? Co będzie?—Będzie —gularz, odpowiedział z flegmą p. Wojciech, bośmy go sobie właśnie w bufecie zamówili..

Z całej Polski.

Nowa wytwórnia filmowa polska — „Bifilm“.

Znany reżyser filmowy i artysta dramatyczny p. Wiktor Biegański, zorganizował w tych dniach nową placówkę dla polskiego przemysłu kinematograficznego pod firmą „Bifilm“, Sp. z ogr. odpow. „Bifilm“ wydzierżawił na długi okres czasu specjalnie urządzone, według najnowszych wymagań techniki filmowej — atelier do zdjęć, jak i odpowiednie pomieszczenie dla artystów, statystów i techników, przy ul. Leszno 98 w Warszawie, gdzie mieszczą się jednocześnie biura „Bifilmu“. W tym miesiącu przystąpiła wytwórnia do realizacji pierwszego obrazu z całego szeregu przygotowanych już do wystawienia scenarjuszy.

Mamy 490 miejsc na politechnice

Politechnika Warszawska zawiadamia nas, iż w roku akademickim 1925/26 będą wolne miejsca na wydziałach inżynierji lądowej, elektrycznym, inżynierji wodnej, chemji, mechanicznym, architektury i mierniczym w ogólnej liczbie 490 miejsc.

Na wypadek, jeżeli liczba podań na poszczególne wydziały przekroczy liczbę wolnych miejsc, będą zarządzone egzaminy konkursowe.

Podania o przyjęcie do Politechniki należy s k ł a d a ć na imię rektora politechniki warszawskiej, w czasie od 18 do 29 sierpnia włącznie.

Bliższych wyjaśnień udziela sekretarjat politechniki.

Złośliwa upadłość firmy Sz. Braker w Równem.

Już od kilku dni obiegała w Łodzi pogłoska o niewypłacalności firmy Sz. Braker w Równem W dniu wczorajszym wiadomość ta znalazła swe ostateczne potwierdzenie.

Ogólna suma długów tej firmy wynosi 300 000 zł, w czem głownie zainteresowani są kupcy i przemysłowcy łódzcy.

Z naciskiem trzeba podkreślić, iż niewypłacalna firma jeszcze 2 tygodnie temu poczyniła w Łodzi zakupy manufaktury na sumę 50,000 złotych. Należy oczekiwać, że wydział ochrony kredytu stowarzyszenia kupców miasta Łodzi, który ostatnio prowadzi w tych sprawach sprężystą akcję, zajmie się również tą niewypłacalnością, która czyni wrażenie złośliwej.

Ze świata.

Rozszarpany przez tygrysa.

Znany właściciel wędrującej menażerji, Karol Kludsky, który wiele lat spędził również i w Polsce a głównie w Małopolsce, uległ tragicznemu wypadkowi. Menażerja jego bawi obecnie w Jugosławji. W czasie przedstawienia w Nowym Sadzie, w chwili gdy Kludsky popisywał się tresurą 7-miu wspaniałych tygrysów bengalskich, jeden z królów dżungli rzucił się na Kludsky'ego i zadał mu ciężkie rany pazurami i zębami. Dozorcy pospieszyli natychmiast na pomoc obficie broczącemu krwią dyrektorowi, usiłując przy pomocy drągów żelaznych odpędzić tygrysa od ofiary. To jeszcze bardziej rozjuszyło tygrysa, który ponownie rzucił się na Kludsky'ego. Publiczność ogarnęła panika, kobiety mdlały. Rozżarte zwierzę dopiero wówczas puściło swą ofiarę, gdy kilkunastu dozorców wpadło na arenę i biciem zmusiło je do ucieczki. Dyrektor Kludsky przewieziony został do szpitala, gdzie dokonano operacji, lecz mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Wymiar sprawiedliwości dla obcokrajowców.

Zdarza się dość często, iż cudzoziemcy stający we Francji przed sądem pokoju i oskarżeni o błahe przewinienia nawet, sądzeni są bez tłumacza i adwokata.

Wielu z pośród nich nie zna zupełnie francuskiego, nie rozumie ani słowa z oskarżenia i z treści rozprawy i nie jest w stanie rzec ani słowa w swej obronie.

Uważając, iż taki stan rzeczy nie może być tolerowany ze względu na przysługujące każdemu prawo do korzystania z obrony, francuska Liga Praw Człowieka wystąpiła, do ministra sprawiedliwości, z żądaniem uzupełnienia istniejących przepisów jurysdykcji artykułem dodatkowym, orzekającym, iż żaden cudzoziemiec nie może być sądzony bez interwencji tłumacza lub adwokata.

Interwencja Ligi Praw Człowieka interesuje w wysokim stopniu emigrantów—Polaków, którzy w liczbie, kilkuset tysięcy zamieszkują departamenty północne Francji i przeważnie nie posiadają dostatecznej znajomości języka francuskiego. Obrona prawna i pomoc tłumacza przyczyniłyby się w dużym stopniu do załagodzenia wydarzających się zatargów i sporów przed kratkami sądowemi, gdzie znajomość języka rozstrzyga często o wyniku sprawy.

„Już niema Pirenejów!“

Możliwość komunikacji aeroplanowej między Paryżem a Lizboną.

W ub. niedzielę o godzinie 2 popoł., w tajemnicy nawet przed najbliższymi przyjaciółmi, kapitan francuskiej awiacji p. Weiss w towarzystwie swego sierżanta p. Tournois, wyruszył z paryskiego lotniska drogą na południo-zachód. O celu podróży dowiedziano się dopiero nazajutrz rano. Kapitan Weiss, sławny już od roku 1919 z powodu zdobycia wówczas rekordowej wysokości lotu 9.000 metrów, postanowił wykazać praktycznie możliwość zorganizowania stałej komunikacji aeroplanowej między Paryżem i Lizboną, ewentualnie przez Madryt nad Pireneiami. W tym celu, wyruszają w niedzielę ze stolicy Francji do stolicy Portugalii i zamierzając dokonać tego lotu bez zatrzymywania się gdziekolwiek, wybrał rozmyślnie dzień o szczególnie niepomyślnych warunkach atmosferycznych.

Wyruszając z Paryża o godz 2 ej popoł. oświadczył swemu sierżantowi, że jeszcze tego samego dnia przed północą przybędą do Lizbony. Pierwszą część lotu 400 kilometrów między Paryżem i Cazaux odbyto w ciągu dwóch godzin. Niestety w chwili gdy znaleziono się już nad Pireneiami gwałtowna burza, która nagle się rozszalała, zmusiła lotników do odwrotu. Dwukrotnie, pomimo coraz potężniejszej burzy, kapitan Weiss, usiłował przelecieć nad szczytami gór. w końcu jednak zmuszony był powrócić do Pau. Wówczas dopiero dowiedziano się w Paryżu o bohaterskiej próbie i jak mniemać można było, o jej niepowodzeniu. Nie wiedziano jednak, że kapitan Weiss bynajmniej jeszcze nie zrezygnował. Nazajutrz rano o godz 9 ej, ku wielkiemu zdumieniu mieszkańców Pau, pomimo utrzymującej się wciąż niezwykle burzliwej pogody, nieustraszony lotnik wyruszył ponownie nad Pireneje.

Bezpośrednio po utrzymaniu w Paryżu tej wiadomości zawiadomiono drogą radjotelefoniczną poselstwo francuskie w Lizbonie o odlocie kapitana Weissa. Przed wyruszeniem z Pau kapit. oświadczył, że teraz już „poznał Pireneje“ i bynajmniej ich się nie lęka. Okazało się, że miał słuszność. Odległość między Pau i Lizboną, łącznie z przelotem nad szczytami Pirenejów, przebyta została bez zatrzymania się w ciągu 6 godzin i 20 m. W poniedziałek o g. 3 m. 20 kapitan Weiss wylądował w Lizbonie, witany tryumfalnie przez francuskiego atache wojskowego i przedstawiciela rządu portugalskiego.

Kapitan Weiss, zarówno jak sierżant Tournois oświadczyli z całą kategorycznością, że zorganizowanie stałej komunikacji lotniczej nad Pireneiami uważać należy za zupełnie możliwe. Błąd próby niedzielnej polegał tylko na nieodpowiednim wybraniu godzin przelotu. Specjalne warunki atmosfery szczytów pirenejskich sprawiają, że nie można nad nimi przelatywać w późnych godzinach popołudniowych, zresztą tylko w czasie szczególnie burzliwej pogody. Kapitan zapewnia, że już przy tej samej pogodzie przelot jest zawsze możliwy w ciągu pierwszej połowy dnia. Czas właściwej drogi powietrznej kapitana Weissa na przestrzeni 1680 klm. między Paryżem i Lizboną wynosił 9 godzin i 20 min.

Walki byków w Grecji.

Nowy rząd grecki Panglosa wydał pozwolenie na urządzenie walki byków w Atenach. Przedsięwzięcie to subsydjowane jest przez grupę bankierów ateńskich, którzy dokładają wszelkich starań, by impreza doszła możliwie szybko do skutku i miała jaknajwiększe powodzenie. Walki będą miały cokolwiek inną formę, niż w Hiszpanji. Aranżerom chodzi mianowicie o to, by uniknąć o ile możności rozlewu krwi. W tym celu rogi byków opatrzone będą gumowymi kapturami, które zarówno człowieka jak i konia uchronią od zranienia i śmierci. Pozostaje tylko kwestja czy kaptury uchronią także byka.

Dempsey „ojcem 60 dzieci“.

Nazwisko Dempseya wraca znów na łamy dzienników i zapełnia coraz częściej rubryki sportowe pism amerykańskich. Powrót Dempseya do Ameryki i decyzja Boxing Commission żądająca od niego, by wystąpił do walki z murzynem Willsem, pretendującym do tytułu mistrza świata, są tematem nieustannych roztrząsań prasy i powszechnej ciekawości ogółu sportowego.

Jeden z dziennikarzy zdobył się nawet na śmiałość i zapytał Dempseya co zrobiłby, gdyby doznał od Willsa porażki.

— Wszystko ma swój koniec—odparł Dempsey z uśmiechem—kres mojej karjery bokserskiej nie napawa mnie lękiem. Kiedyś przyjść musi. Nie myślę jednak, by zbliżał się tak szybkim krokiem. Jestem teraz zajęty tyloma sprawami, że nie myślę o tem, co będzie, gdy rzucę rękawice bokserskie i powiem: sobie: dość!

Zaiste, Dempsey ma swoje kłopoty także poza ringiem. Jestem właścicielem dwu domów, drapaczy nieba, i akcjonarjuszem kilku znaczniejszych wytwórni kinematograficznych.

Dobry Jack—gdyż groźny pięściarz zasługuje naprawdę na to określenie — jest poza tem skromnym człowiekiem, któremu fantastyczne powodzenie nie przewróciło w głowie. Dobrego swego serca dowiódł ponownie, adoptując niedawno sześćdziesiąt sierot, które wziął na swoje utrzymanie i które — nawiasem — uczy boksu. Szampion świata ma zatem wszelkie dane do tytułu ojca sześćdziesięciorga dziatwy i trenera sześćdziesięciu małych bokserzątek.

Reklama jest szyldem powtarzanym wielokrotnie i wpadającym w oczy tych, którzy nie przechodzą twoją ulicą.

TAJEMNICZY MORDERCA.

4)

Wilfred był mu wdzięczny za okazywaną mu życzliwość. Tem niemniej jednak postanowił zjawić się osobiście na audjencji, w przypuszczeniu, że może będzie musiał udzielić jeszcze jakich dodatkowych wyjaśnień. Jedyną myślą, jedynem dążeniem młodego człowieka stało się obecnie wykrycie tego zbrodniarza, który zamordował jego ojca.

W trzy dni po tragicznym wypadku Wilfred siedział w swym pokoju, nad ćwiartką papieru. Uważał sobie za obowiązek zawiadomić o wszystkiem jedyną osobę, obok niego, najbliżej zainteresowaną: swoją macochę. Bądź-co-bądź, kobieta ta kochała zmarłego i była z nim związaną silnymi węzłami: należało bezwarunkowo donieść jej o nieszczęściu, i to w słowach oględnych, serdecznych.

Ale zaraz u wstępu wyłoniła się nieprzezwyciężona przeszkoda: Wilfred nie miał pojęcia, czy macocha jego żyje wogóle i gdzie obecnie przebywa. Od owego listu, którym zawiadomił syna o swem ponownem małżeństwie, ojciec nigdy ani słówkiem więcej o swej drugiej żonie mu nie wspominał.

Siedział tedy Wilfred nad czystą kartką papieru, głowiąc się napróżno, co począć, gdy niespodzianie rozległ się turkot bryczki pod oknem.

Do pokoju wszedł sir John Lesterham i, podając uprzejmie rękę Wilfredowi, odezwał się:

— Dzień dobry panu! Wstąpiłem umyślnie po pana; może pojedziemy razem na dzisiejszą audjencję?

— Bardzo panu jestem za to wdzięczny, sir! — odparł Wilfred. — Nie wiedziałem, że i pan bierze udział w tej audjencji.

— Tak, ale tylko w charakterze świadka. Mam udzielić pewnych wyjaśnień w sprawie owej „cygańskiej budy“. Swoją drogą, chciałbym też dowiedzieć się, czy natrafiono już na jakie ślady.

— Ja również — odparł Wilfred i, pozostawiając niedokończony list, wsiadł razem z sirem Lesterhamem do bryczki.

Tymczasem w urzędzie gminnym kończono przygotowania do zapowiedzianej konferencji. Zaproszeni sędziowie obejrzeli naocznie zwłoki zamordowanego, poczem wdali się w ożywioną pogawędkę na temat tajemniczej zbrodni. Oczy zebranej licznie gawiedzi zwracały się ze szczególnem zainteresowaniem do pewnej osobistości, wysokiego wzrostu, o gładko wygolonej twarzy. Miał to być tajny detektyw, wysłany przez biuro policji kryminalnej w Londynie.

Coroner odpowiedział uprzejmym ukłonem na powitanie wchodzącego sira Lesterhama, który przedstawił mu młodego Wilfreda Allistona. Następnie zwrócił się do sędziów:

— Zaprosiłem was tutaj, panowie, abyście wzięli udział w śledztwie, celem ustalenia, wśród jakich okoliczności, z jakich powodów, gdzie i kiedy zginął gwałtowną śmiercią Richard Alliston, urzędnik królewskiego brytyjskiego konsulatu w Limie. Oglądaliście, panowie, zwłoki zmarłego. Z uwagi na wyjątkowo przykre okoliczności, towarzyszące tej sprawie, zdecydowałem się uwolnić głównego świadka, mr. Wilfreda Allistona, od ustnych zeznań, chyba gdyby w trakcie audjencji okazała się tego nieodzowna potrzeba. Ograniczam się zatem do odczytania spisanych przez mr. Wilfreda Allistona zeznań, których prawdziwość potwierdził uroczystą przysięgą.

Po tym wstępie rozpoczął odczytywanie pisemnych zeznań Wilfreda, których treść nie odbiegała w niczem od znanych nam już szczegółów. Zeznania te wywarły silne wrażenie na słuchaczach; wszystkich oczy zwróciły się z nieukrywanem współczuciem ku Wilfredowi, który siedział blady, nieruchomo, zakrywając ręką oczy. Zeznania pana Ponderbury nie przyniosły żadnych nowych szczegółów. Z kolei coroner wywołał nazwisko sira Johna Lesterhama, baroneta, sędziego pokoju Jego Królewskiej Mości.

— Sir John — zwrócił się do niego coroner — poproszę pana o pewne szczegóły i wyjaśnienia w sprawie owej chatki, nazywanej „cygańską budą“.

Sir John objaśnił w paru zdaniach, dlaczego i w jakim celu kazał ją odrestaurować.

— Czy cyganie korzystali z niej często? — pytał coroner.

— Owszem, zwłaszcza w czasie niepogody.

— Nie wiadomo panu, czy w krytyczny wieczór nie było jakich cyganów w tej chacie?

— Nie wiem. W poniedziałek wieczorem nie było mnie w Greenleafhurst. Wróciłem nazajutrz rano i wtedy dopiero dowiedziałem się o całym wypadku. Natychmiast też udałem się konno do obecnego tutaj mr. Allistona.

— Dziękuję panu, sir John — oświadczył grzecznie coroner.

Wywołany z kolei policjant z miejscowego posterunku zeznał, że owego wieczora — jak zwykle — obszedł całą gminę. Śladów pobytu cyganów nigdzie nie spostrzegł. W jakiś godzinę po wypadku zbadał ponownie bardzo skrupulatnie całą okolicę, nie natknął się jednak na nikogo podejrzanego. „Cygańską budę“ miał stale na oku i wiedział dobrze, kiedy i przez kogo była zamieszkiwaną.

(C. d. n.)

OGŁOSZENIE.

W rejestrze handlowym przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu dokonano następujących wpisów:

Dnia 2 czerwca 1925 r.

Dz. B. N. 3. „Spółka Akcyjna Steinhagen, Wehr i S-ka" w Myszkowie. Kapitał zakładowy spółki wynosi 4 800.000 złotych i dzieli się na 48000 akcji po 100 złotych każda.

Dnia 6 czerwca 1925 r. w Dz. A.

2166. „Kawiarnia Popularna — Stanisława Mazur" z siedzibą w Sosnowcu, ul. 3-go Maja nr. 23. Firma istnieje od 10 kwietnia 1925 roku. Właściciel Stanisława Mazur, zamieszkała w Sosnowcu, Kalińska nr. 29.

2148 „Pierwsza w Kraju Fabryka Wyrobów Lano-kotych Ernest Erbv w Zawierciu. Wykreślono prokurę Józefa Schilfnera.

515 „Fabryka Papieru P. Lamprecht" w Sosnowcu. Udzielono samodzielną prokurę Stefanowi Urzynickoowi.

1956. „Salomon i A. Laizerowicz i S-ka" w Będzinie. Przedsiębiorstwo niniejsze znajduje się od dnia 29 kwietnia 1925 roku w stanie likwidacji, likwidatorami zostali zamianowani 1) Dawid Turner, 2) Bernard Rechnic i 3) Izrael Majer Bery, zamieszkali w Będzinie. Wszelkie umowy likwidacyjne winny być podpisywane przynajmniej przez dwóch likwidatorów.

211. „Zakłady Stolarsko-Mechaniczne „Jesion"—spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" z siedzibą w Sosnowcu, przy ul. Marjackiej 1. Przedmiot przedsiębiorstwa: prowadzenie wytwórni wyrobów drzewnych. Spółka rozpoczęła działalność dnia 1-go stycznia 1925 r. Kapitał zakładowy wynosi 2800 zł. i dzieli się na 100 udziałów po 28 zł. udział. Kapitał zakładowy wpłacony całkowicie gotówką. Zarząd interesami spółki należy do 1) Stan. Dorobisza, 2) Stan. Marka Bugaja i 3) Jana Muszyńskiego. Wszelkie zobowiązania w imieniu spółki weksle, czeki, pełnomocnictwa, umowy—winny być podpisywane przez dwóch zarządów. Odbiór wszelkiego rodzaju korespondencji przesyłek i towarów, inkasowanie należności i wystawianie rachunków może być dokonywane przez każdego zarządcę samodzielnie. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został dnia 5.V.1925 r. przed notarjuszem Raykowskim w Sosnowcu na nr. R. 720 na czas nieograniczony.

212. „Przedsiębiorstwo budowlane S. Szperling i P. Olszenko-spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" z siedzibą w Będzinie przy ul. Kościuszki nr. 30. Spółka ma na celu prowadzenie przedsiębiorstwa budowlanego, działalność rozpoczęła dnia 18 kwietnia 1925 r. Kapitał zakładowy wynosi 2000 zł. i dzieli się na 20 udziałów po 100 zł. udział. Kapitał wpłacony całkowicie gotówką. Zarząd sp. stanowią 1) Stan. Szperling, 2) Piotr Olszenko. Umowy, weksle, wszelkie zobowiązania pieniężne, pełnomocnictwa — winny być podpisywane przez obydwóch zarządców. Każdy zarządca ma prawo samodzielnie podpisywać umowy niezawierające zobowiązań, kwitować z odbioru należnych spółce sum, podpisywać korespondencję, prowadzić sprawy sądowe spółki, odbierać wszelką korespondencję, pakunki i towary. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został dn. 18 kwietnia 1925 r. przed notarjuszem Szretterem w Będzinie za nr. 373. Czas trwania — nieograniczny.

(dcn.)

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rewiru Zawierckiego A. Kossek zamieszkały w Zawierciu przy ul. Blanowskiej nr. 11 ogłasza, że w dniu 18 sierpnia 1925 r. od godz. 10 rano w Zawierciu przy ul. 3-go Maja pod nr. 27 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Fajwla Silberberga a mianowicie: lustra, otomany i fortepianu, ocenionych na 350 zł.

Dnia 21 lipca, 1925 roku

5087 Komornik: Kossek.

OGŁOSZENIE.

Sekwestrator przy Urzędzie Skarbowym podatków i opłat skarbowych w Sosnowcu podaje do wiadomości publicznej, że w celu ściągnięcia zaległości skarbowych z Mojżesza Maryanki odbędzie się licytacja publiczna dnia 13 sierpnia 1925 roku od godz. 11 rano przy ulicy Małachowskiego 2 w miejscu przechowania dla sprzedaży ruchomości należących do nazwanego a składających się z 6 mtr. kub. belek sosnowych oszac. 400 zł.

Sosnowiec, dnia 8 sierpnia 1925 r.

5084 Sekwestrator Wspaniały.

OGŁOSZENIE.

Na zasadzie art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że d. 14.VIII 1925 r. o g. 10-ej rano w Myszkowie przy ul. Pochulanka odbędzie się licytacja ruchomości składających się: z kas ogniotrwałych i maszyn do pisania oszacowanych na zł. 1.350 należących do firmy „Światowit" na pokrycie należności Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10-ej rano, spis zaś takowych codziennie od 9 — 10 w Referacie Egzekucyjnym Powiatowej Kasy Chorych w Zawierciu.

Zawiercie, dnia 6.VIII 1925 r.

Egzekutor przy Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu

5100 St. Wilk.

KONKURS.

Rada Szkolna Powiatowa powiatu Będzińskiego ogłasza niniejszem konkurs na posadę kierownika 7-mio klasowej szkoły powszechnej w Zagórzu, (gm. Zagórze, pow. Będziński).

Podania udokumentowane uprasza się składać w Inspekcji Szkolnej w Sosnowcu do dnia 12 września b. r.

Do konkursu mogą stanąć petenci tylko z pełnemi kwalifikacjami i z dłuższą praktyką szkolną. Pierwszeństwo mają kandydaci z wyższem wykształceniem.

Rada Szkolna Powiatowa
Powiatu Będzińskiego.

5069 Prezes R. HERMAN.

SPROSTOWANIE.

Powołując się na ogłoszenie o licytacji kop. Węgla „Feliska" z dnia 8 VIII r. b. podaje się do wiadomości, że zamiast z 2520 pospółki 1-ej powinno być z 25 proc. pospółki 1-ej, co niniejszym prostuje się.

Egzekutor przy Pow. Kasie Chorych w Sosnowcu

5106 (-) St. WILK.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
8 groszy za wyraz.

Pies wilczur młody do sprzedania zaraz. Wawrzycki ul. Smolna 5. 5070-2

Maszyny do pisania tanio sprzedam Sosnowiec, Piłsudzkiego 64, m Nr. 7. 5090-1

Meble otomany i kanapy nowe różne za gotówkę i na wypłat cena jednakowa w pracowni stolarskiej Józefa Czernego Będzin, ul. Modrzejowska 14. dom własny. 4938-43

Sklep tytoniowo-galanteryjny odstąpię chrześcijanowi. Centrum Dąbrowy. Wiadomość „Iskra" Dąbrowa. 5041-1

Meble, meble, meble, ogólna wyprzedaż po znacznie zniżonych cenach najrozmaitszych sprzętów domowych, dogodne warunki kupna tylko w Centralnym Składzie nowych i używanych mebli. B. Błomiewskiego. 3-Maja 7. w podwórzu. 5007-1

W Zawierciu ul. Rzeczna 7, do sprzedania z powodu wyjazdu dom, składający się z trzech ubikacji, materjał budowlany i rower w dobrym stanie. Zgłoszenia na miejscu u gospodarza. 5118

10 proc. rabatu udzielamy na galanterję, Konfekcję męską, damską Suknie po cenach fabrycznych. S. Cegłowski 3-go maja 11 5062-2

Sprzedam dom i grunt w rożnych kawałkach Wiadomość Czeladź, ul. Kościelna 6. Miodyński. 5124 3

Do sprzedania komoda używana, solidna, bardzo tanio Wiadomość Niemiecka 5, front. 5109

Sprzedam bardzo tanio maszynę do szycia i haftu, bębenkową, mało używaną. Sosnowiec, Sielecka 27, m. 5 5110

Okazja! Wyjeżdżając sprzedaję szafę, komodę, maszynę, magiel. Pogoń, Bracka 2, 2-gie piętro. 5099

Posady i prace.
Zaofiarowane 8 groszy za wyraz.

Od 1 września rb. potrzebny skromnych wymagań ogrodnik do prowadzenia 10 morgowego gospodarstwa rolnego i założenia ogrodu. Zgłoszenia osobiste lub piśmienne: Powiatowa Kasa Komunalna w Będzinie. 5120-3

Lokale.
8 groszy za wyraz

Do wynajęcia pokój. Wiadomość w administracji „Iskry". 5125

Pokoik umeblowany ze światłem elektrycznem, wejściem nieskrępującem do wynajęcia. Wiadomość „Iskra" Sosnowiec. 5127

Przyjmuję uczniów na stancję. Wiad. „Iskra" w Dąbrowie. 5092-2

Poszukuję pokoju z kuchnią. Czynsz zapłacę za rok z góry. Zgłoszenia do administracji Iskry pod "3116" 5126

Rodzina inżyniera poszukuje pokoju z kuchnią w śródmieściu. Oferty pod „inżynier" do adm. „Iskry". 5105

Różne.
8 groszy za wyraz.

Stenograficzny instytut, Mokotowska 39, wyucza zainteresowane osoby pilne, chętne listownie, bezpłatnie stenografji, celem rozpowszechnienia tejże. 4052-14

Spólnika z kapitałem 5 tysięcy zł poszukuję do korzystnego interesu w mieście fabrycznem. Wiad. Dąbrowa Górnicza filja „Iskry" 5044-4

Tapicer Ratajski, Sosnowiec, Niemiecka 5, przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie tapicerstwa. Uskutecznia wszelkie przeróbki mebli starych i materacy. Ceny niskie. 5111-15

Przybłąkany sokół jest do odbioru za zwrotem kosztów ogłoszenia i utrzymania. Będzin, ul. Kołłątaja 23 m. 4. 5122

Zgubione dokumenty.
8 groszy za wyraz.

Josek Manela zgubił książkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Sosnowiec. 5096-1

Fidyk Piotr zgubił książeczkę Kasy Chorych, wyd przez kop. „Kazimierz". 5045-1

Brajndla Jacheta Fersztenfeld zgubiła dowód osobisty, wydany, przez Starostwo Będzińskie. 5057-1

Izaak Piekarski zgubił portfel zawierający dokumenty wojskowe wyd. przez PKU Sosnowiec. 5082-1

Kwoczała Aleksander zgubił dowód osobisty, wydany w Zawierciu, książeczkę wojskową, wydaną przez PKU w Sosnowcu i książeczkę związkową. 5116

Łozuń Konstanty zgubił książkę wojskową, wydaną mu przez komisję wojskową w Zawierciu. 2117-3

Szczepan Bargieł zgubił książkę kasy chorych, wydaną przez kop. „Adela". 5119

Dnia 9-VIII-1925 r. zgubiono w Będzinie dowód osobisty kolejowy Petroneli Lemańskiej, wydany przez Dyr. Warszawską. Uprasza się o zwrot do „Iskry" w Będzinie. 5121

Stefański Bolesław zgubił patent, wydany przez kasę skarbową w Sosnowcu. 5108

Eugenja Michalska zgubiła legitymację służbową, wydaną przez Kuratorjum w Łodzi Nr. 114/II i świadectwo szkolne gimn. Jadwigi Krzymowskiej. 5127

Zgubiono dokumenta samochodowe Nr. 1888, wydane przez woj. kieleckie i mag. m. Sosnowca na imię Jana Ruska i Adama Grendy. Łaskawy znalazca zwróci do adm. „Iskry". 5114

Katarzyna Kielan zgubiła książeczkę kasy chorych. 5113

Guszewski Adam zgubił kartę odroczenia, wydaną przez PKU Sosnowiec. 5104-3